

www.polonika.at

Polonika

Österreich €1,90

Nr. 9 (213)
Oktober 2012
Erscheint seit 1995

ISSN 1814-0750

MIESIĘCZNIK POLONII AUSTRIACKIEJ

MONATSSCHRIFT DER POLEN IN ÖSTERREICH

Nr 9 (213)
Październik 2012
Wydawany od 1995

Lider Biznesu Polska-Austria

**Austriacka gospodarka
rozwija się także dzięki nam**



**Danuta Wałęsa o emigracji
Przez Austrię na motocyklu
Tomasz Raczek w Wiedniu**





Podróż za 39 Euro.
To na pewno jakiś tani żart.

Tanio, tak. Żart, nie.



Nie możesz się doczekać, kiedy odkryjesz najpiękniejsze polskie miasta? My nie możemy się doczekać, żeby Cię tam szybko i wygodnie zawieźć. Katowice, Kraków i Warszawa oraz wiele innych perełek czekają już na Ciebie! Informacje i rezerwacje na oebb.at

* Cena za osobę i kierunek, oferta ograniczona dla określonych połączeń kolejowych, wymiana biletu niemożliwa. W przypadku zwrotów obowiązują specjalne warunki. Darmowy przejazd dla dzieci do ukończenia 15 roku życia w towarzystwie co najmniej jednego z rodziców lub dziadków



FUX | NEULINGER | MITROFANOVA
Rechtsanwälte OG

Wasz adwokat mówi po polsku!

Działalność kancelarii obejmuje:

- Prawo spółek
- Prawo nieruchomości
- Prawo gospodarcze
- Prawo karne
- Prawo cywilne
- Prawo spadkowe
- Prawo rodzinne
- Prawo odszkodowawcze
- Prawo medyczne
- Oraz inne



FUX | NEULINGER | MITROFANOVA

Rechtsanwälte OG

1020 Wien, Taborstraße 11B

Tel: +43 1 235 03 42

Fax: +43 1 235 03 42 10

office@fnn-anwaelte.at

www.fnn-anwaelte.at



Tomasz Gaj
Rechtsanwalt und advokat
DÜSSELDORF KATOWICE WIEN

Polskojęzyczny adwokat w Wiedniu mgr Tomasz Gaj

Kärntner Ring 12, 1010 Wien

Tel. 01/355 20 95, Fax 01/355 20 95 99, e-mail: tg@tomaszgaj.com

www.blasoni-gaj.com

UTOPIA NEWS

Dzisiejsza rubryka będzie poświęcona radosnemu wydarzeniu, które nieoczekiwanie i miło zaskoczyło nasz klub.

W tegorocznej edycji konkursu „Lider Biznesu Polska- Austria” promującym polskie firmy działające w Austrii, a organizowanego przez miesięcznik „Polonika” oraz Wydział Promocji Handlu i Inwestycji i Wydział Konsularny Ambasady RP w Wiedniu, szefowa naszej „Utopii” – Patricia Matuszewski – otrzymała tytuł Menedżera Roku 2011.



Tę prestiżową nagrodę dedykujemy jej rodzicom oraz naszym wspaniatym gościom, którzy zaufali nam i tak licznie odwiedzając nasz lokal również przyczynili się do tej nagrody. Bez Waszej pomocy i Waszego udziału wiele imprez nigdy by się nie odbyło, dlatego wspaniacie „dziękuję” dla każdego!



Również chcemy Was poinformować, że pod koniec października, dokładnie w sobotę 27.10.2012 (dyskoteka od godz. 21.00) i w niedzielę 28.10.2012 (dancing od godz. 18.00) odbędzie się HALLOWEEN Party. Już w zeszłym roku zrobiliśmy wrażenie odpowiednią dekoracją naszego lokalu! Na wszystkich, którzy przyjdą w przebraniu pasującym do „Halloween”, czeka w klubie fajna niespodzianka.

Serdecznie zapraszamy do nas!
Team UTOPIA

Klub UTOPIA, Ruckergasse 30-32, 1120 Wien
mobil. 0664/124 47 94
mail. info@utopia.co.at
web. www.facebook.com/utopiawien
 Dojazd: U6 Niederhofstraße lub U4 Meidlinger Hauptstraße

Redakcja – Impressum

Redakcja: A-1030 Wien, Rennweg 9/1,
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
Mobil: +43 664 100 82 98
e-mail: redakcja@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:
Sławomir Iwanowski

Ständige Mitarbeiter:
Ewa Dan, Ryszard Kowalewski, Urszula
Ghoshal, Halina Świerkosz Iwanowska,
Dorota Krzywicka, Magdalena Sekulska.
Tłumaczenia: Armin Innerhofer

Reklama: Tel. +43/664 100 82 98

Layout: Miroslaw Jurczak
Fot: Mariusz Michalski
Vertrieb: Österreich (Morawa, Eigenvertrieb)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:
Österreichisch-Polnischer Verein für
Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint monatlich
außer Jänner und August. Offenlegung gemäß
25§Mediengesetz. Grundlegende Richtung:
Magazin in polnischer und deutscher Sprache:
Regeln und Vorschriften, Information aus Wirt-
schaft, Kultur, Kunst und Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten
erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbe-
halt, der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage
von Inhalten die der grundlegenden Richtung
als auch den marktwirtschaftlichen Interes-
sen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen
nicht unbedingt mit der Meinung der Redak-
tion übereinstimmen. Keine Haftung für den
Inhalt der Anzeigen.

Prenumerata Poloniki:
telefonisch: tel./fax: 00431/292 34 81,
e-mail: redakcja@polonika.at lub formularz
prenumeraty na stronie www.polonika.at, lub
listownie na adres redakcji.

Cena 1 egz. wynosi w prenumeracie
1,10 euro + 1,45 opłata pocztowa.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówio-
nych i zastrzega sobie prawo redagowania
oraz skracania tekstów. Za treść reklam,
ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie
odpowiadamy.



Liebe LeserInnen,

„Die österreichische Wirtschaft entwickelt sich auch dank uns weiter“ – so lautete das Motto der 8. Ausgabe des Wettbewerbs *Top-Unternehmen Polen-Österreich*, welcher von unserer Redaktion in Zusammenarbeit mit der Handels- und Investitionsabteilung sowie der Konsularabteilung der Botschaft der Republik Polen in Wien organisiert wurde. Im Rahmen dieser Veranstaltung werden von Polen oder von Personen polnischer Herkunft geführte Unternehmen ausgezeichnet. Durch ihre Tätigkeit tragen diese Firmen zur österreichischen Wirtschaft und mittelbar auch zur Vermarktung Polens bei. Der amerikanische Pädagoge Booker Washington sagte einst: „Erfolg sollte nicht an der Position gemessen werden, die jemand im Leben erreicht hat, sondern an den Hindernissen, die er zu überwinden hatte.“ Die Preisträger und ihre Erfolgsgeschichte verdienen aus diesem Grund besondere Anerkennung, hat der Großteil von ihnen doch in einem neuen Land und in einem neuen Umfeld bei Null begonnen. „Ich habe dieses Leben gemeistert. Ich bin glücklich, obwohl ich mich einsam fühle. Ich bereue nichts“, sagt Danuta Walesa über sich. Wir haben die Ehre, uns in der Oktober-Ausgabe der *Polonika* mit ihr zu unterhalten. Wir sprechen mit ihr über Emigration und darüber, seinen Platz im Leben zu finden. Außerdem wird auch ihr Buch *Marzenia i tajemnice* (Träume und Geheimnisse), welches in Polen auf außerordentlich großes Interesse gestoßen ist, Gegenstand des Gesprächs.

„Österreich war für mich ein unbekanntes Land. Es zu entdecken wurde zu einer wahren Freude.“ Dies sind die Worte von Anna Jackowska, die auf ihrem Motorrad bereits die halbe Welt bereist und vor Kurzem in Österreich Station gemacht hat. Sie erzählt uns von den Eindrücken dieser Reise, was sie eingenommen hat, was sie überraschte. „In Österreich hat mich die Tatsache fasziniert, dass die Menschen dort Grenzen überschreiten wollen. Sie sind aktiv, streben nach Weiterentwicklung der eigenen Person, sie ordnen sich nicht einmal dem Alter unter. In Österreich erfasste mich das Gefühl, noch mehr zu wollen, ich möchte genau so wie die Menschen dort die höchsten Gipfel erklimmen.“ Und dies wünschen wir auch unseren LeserInnen.

Droedy Czytelniczy,

„Austriacka gospodarka rozwija się także dzięki nam“ – tak brzmiało motto VIII edycji konkursu Lider Biznesu Polska – Austria, zorganizowanego przez naszą redakcję wraz z Wydziałem Promocji Handlu i Inwestycji oraz Wydziałem Konsularnym Ambasady RP w Wiedniu. Celem imprezy jest wyróżnienie firm działających w Austrii, których właścicielami są Polacy lub osoby polskiego pochodzenia. Poprzez swoją działalność firmy te przyczyniają się do sukcesu austriackiej gospodarki, a pośrednio także do promocji Polski. „Sukces powinien być mierzony nie tyle przez pozycję, którą ktoś uzyskał w życiu, co przez przeszkody, jakie musiał pokonać“ – powiedział Booker Washington, amerykański pedagog. Laureaci naszego konkursu, którzy odnieśli sukces, zasługują na szczególne uznanie również dlatego, że większość z nich startowała od zera w nowym kraju i w nowym środowisku.

„Poradziłam sobie z tym życiem. Jestem szczęśliwa, pomimo że czuję się samotna. Niczego nie żałuję“ – tak o sobie mówi Danuta Walesa, którą mamy zaszczyt gościć na łamach październikowego numeru „Poloniki“. Rozmawiamy z nią o emigracji i szukaniu swojego miejsca w życiu. Przedstawiamy jej książkę *Marzenia i tajemnice*, która spotkała się w Polsce z ogromnym zainteresowaniem.

„Austria była dla mnie nieznanym miejscem. Odkrywanie jej stało się prawdziwą przyjemnością“ – to słowa Anny Jackowskiej, która na motocyklu przemierzyła już pół świata, a niedawno podróżowała po Austrii. Opowiedziała nam o swoich wrażeniach z podróży, co ją ujęło, co zaskoczyło: „w Austrii zafascynowało mnie to, że ludzie dążą do przekraczania granic, są aktywni, dążą do własnego rozwoju, nie poddają się nawet z wiekiem. Poczułam w Austrii, że ja chcę jeszcze więcej, chcę tak jak oni wbiegać na najwyższe szczyty“. I tego też życzymy wszystkim naszym Czytelnikom.

Sławomir
Iwanowski

Temat numeru

Lider Biznesu Polska – Austria

Laureaci VIII edycji konkursu

str. 22

Rozmowa Poloniki

Poradziłam sobie z życiem

Rozmowa z Danutą Wałęsą

str. 10

Spółeczeństwo

Powrót na bezrobocie

Wielka fala powrotów do Polski jest tylko wymysłem

str. 12

Telefoniczni naciągacze

Tracisz pieniądze i wiarę w ludzi...

str. 14

Kobieta na motocyklu

Anna Jackowska o swojej podróży przez Austrię

str. 16

Prawo

Pomogliśmy czytelnikom

Telefoniczny dyżur prawny: pytania i odpowiedzi

str. 18

Prawo pod lupą

Dwóch rodziców masz...

str. 26

Vademecum Polaka w Austrii

Projekt Migrants Care

Możliwości zdobycia zawodu pielęgniarstwa

str. 20

Płatne parkowanie w Wiedniu

Zmiany od 1.10.2012 r.

str. 20

Niedzielne Rodaków Rozmowy

Kurnik i kartoflisko?

Polonia dyskutuje o swoich organizacjach

str. 27

Moda i uroda

Marzenie w kratkę

Historia trenu – płaszcza do okopów...

str. 29

Historia

Bursztynowym szlakiem

Drogi do „złota Północy”

str. 30

Śladami wojsk króla Jana III Sobieskiego

Wędrówka przez Las Wiedeński 16.09.2012

str. 39

Kultura

W Wiedniu najciekawszy okazali się ludzie

Tomasz Raczek – wybitny krytyk filmowy i publicysta

str. 32

XXI Dni Kultury Polskiej w Austrii

Program

str. 34

Sport

II Bieg o Puchar Jana III Sobieskiego

Wzgórza Kahlenberg, 9.09.2012

str. 36

Męski sport?

Paulina Jarzmik – mistrzyni świata juniorów w kickboxingu

str. 42

Felieton

Na włoskie lody

Kobiety na polowaniu

str. 44

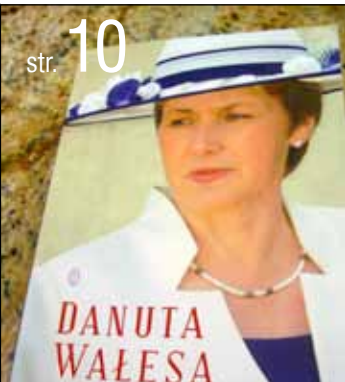
Na kanapeczkę

O bogini podrywów

str. 45

Okładka: fot. Sylwia Jarus





Leitartikel

Top-Unternehmen Polen-Österreich s. 22

Die Preisträger der 8. Ausgabe des Wettbewerbs

Das Gespräch des Monats

Ich habe mein Leben gemeistert s. 10

Gespräch mit Danuta Walesa

Gesellschaft

Rückkehr in die Arbeitslosigkeit s. 12

Die große Rückkehrwelle nach Polen ist lediglich erfunden

Telefonbetrüger s. 14

Man verliert sein Geld und das Vertrauen in die Menschen...

Die Frau auf dem Motorrad s. 16

Anna Jackowska über ihre Reise durch Österreich

Recht

Wir helfen unseren LeserInnen s. 18

Telefonische Rechtsberatung: Fragen und Antworten

Das Recht unter der Lupe s. 26

Man hat zwei Elternteile...

Vademecum des Polen in Österreich

Projekt Migrants Care s. 20

Möglichkeiten des Ergreifens eines Pflegeberufes

Gebührenpflichtiges Parken in Wien s. 20

Änderungen ab dem 01.10.2012

Sonntagsgespräche unserer Landsleute

Hühnerstall und Kartoffelfeld? s. 27

Die Polonia spricht über ihre Organisationen

Mode und Schönheit

Ein kariert Traum s. 29

Die Geschichte des Trenchcoats – ein Mantel aus dem Schützengraben...

Geschichte

Dem Bernsteinweg auf der Spur s. 30

Wege zum „Gold des Nordens“

Auf den Pfaden des Heeres Jan Sobieskis III. s. 39

Spaziergang durch den Wiener Wald am 16.09.2012

Kultur

Das Interessanteste an Wien waren die Menschen s. 32

Tomasz Raczek – erfolgreicher Filmkritiker und Publizist

Die 21. Polnischen Kulturtage in Österreich s. 34

Programm

Sport

2. Lauf um den Pokal Jan III. Sobieski s. 36

Die Hügel des Kahlenbergs, 9.09.2012

Ein Männersport? s. 42

Paulina Jarzmik – Junioren-Weltmeisterin im Kickboxen

Feuilleton

Das Eis, das keines ist s. 44

Frauen auf der Jagd

Den belegten Brötchen sei Dank s. 45

Über die Göttin des Aufrisses

Titelseite: Foto © Sylwia Jarus

Medien.Messe.Migration 2012

W dniach 25-27.09. 2012 r. w wiedeńskiej Stadthalle odbyły się Dni Austriackich Mediów – 19. *Österreichische Medientage*. Uczestniczyła w nich również nasza redakcja w ramach *Medien.Messe.Migration 2102* – targów, na których prezentowane były media migrantów.



fot. F. Kaiser für M-MEDIA

Od lewej: Sebastian Kurz, Brigitte Jank, Simon Inou, Sandra Frauenberger, Alev Korun, Gerhard Hirczi, Josef Senal

Reprezentowaliśmy Polonię austriacką, nasze stoisko wzbudziło duże zainteresowanie. Mieliśmy przyjemność rozmawiać z austriackimi politykami, dzien-

nikarzami, z wydawcami gazet austriackich i przedstawicielami mediów migrantów.

Medien.Messe.Migration 2012 uroczyście otworzyli:

sekretnarz ds. Integracji, Sebastian Kurz, radna miasta Wiednia ds. Integracji, Sandra Frauenberger, prezydent Wirtschaftskammer Wien – Brigitte Jank oraz menedżer Wirtschaftsagentur Wien – Gerhard Hirczi. W targach uczestniczyło tysiące osób. Imprezie towarzyszyły liczne odczyty, wykłady i konferencje.

Z tej okazji ukazała się publikacja *Medienhandbuch*, zawierająca informacje o 115 działających w Austrii mediach i agencjach PR, reprezentujących 16 migranckich społeczności. Organizatorem targów medialnych dla migrantów, które odbyły się po raz piąty, było stowarzyszenie M-MEDIA oraz agencja PR senel2b communications.



fot. Andreas Michalski

Red. Halina Iwanowska w rozmowie z prezydent Wirtschaftskammer Wien, Brigitte Jank



fot. F. Kaiser für M-MEDIA

Członkowie redakcji „Poloniki” z sekretarzem ds. Integracji, Sebastianem Kurzem (od lewej) i Simonem Inou (z prawej), menedżerem stowarzyszenia M-MEDIA, organizatorem targów



fot. Sylwia Jarius

Redaktorki „Poloniki”, Marta Hruz i Magdalena Marszałkowska

Gala otwarcia XXI Dni Kultury Polskiej w Austrii 2012



fol. Janina Osses-Frei

Gala otwarcia Dni Polskich: przemawia ambasador RP w Austrii, Jerzy Margański. Za chwilę prezes Forum Polonii, Teresa Kopeć wypowie tradycyjne słowa: XXI Dni Polskie w Austrii uważam za otwarte

W dniu 15 września w ratuszu 3 dzielnicy Wiednia odbyła się uroczysta gala otwarcia XXI Dni Kultury Polskiej w Austrii.

Na uroczystości obecni byli: ambasador RP w Wiedniu – dr Jerzy Margański, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Wiedniu – minister Tadeusz Oliwiński wraz z małżonką, prezydent Europejskiej Unii

Wspólnot Polonijnych – Tadeusz Adam Pilat, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Wiedniu – ks. Krzysztof Kasperek, dyrektor Polskiej Szkoły w Wiedniu – Hanna Kaczmarczyk, działacze polonijni oraz niezawodna publiczność, która towarzyszy Dniom Polskim od 21 lat.

Wieczór uświetnił występ aktorów z Teatru Polskiego



fol. Janina Osses-Frei



fol. Janina Osses-Frei

Na scenie aktorzy Teatru Polskiego z Bielska-Białej

z Bielska-Białej w programie muzyczno-komediowym „Fe-

stiwale-festiwale wspomnień czar”.

Jubileuszowe spotkanie

XX Światowe Forum Mediów Polonijnych odbyło się w dniach 10-17 września 2012 r. Wzięło w nim udział prawie 150 dziennikarzy polonijnych z 30 krajów świata, w tym z Austrii. W Fo-

rum uczestniczyła także nasza redakcja.

Organizatorem corocznych spotkań dziennikarzy polonijnych jest Małopolskie Forum Współpracy z Polonią z siedzi-

bą w Tarnowie. Dziennikarze polonijni odwiedzili do tej pory 11 regionów Polski. W tym roku minęło 20 lat pracy organiza-

torów Forum na rzecz związków Polski z Polonią i Polakami mieszkającymi poza granicami kraju oraz promocji Polski na świecie. Jest to największe przedsięwzięcie w dziedzinie mediów w Polsce, realizowane nieprzerwanie od 1993 roku.



fol. Danuta Butler

Dziennikarze polonijni odwiedzili Pałac Dzieduszyckich w Zarzeczu



fol. Mariusz Michalski

Stanisław Lis – prezes Zarządu Małopolskiego Forum Współpracy z Polonią, twórca Światowego Forum Mediów Polonijnych

Poradziłam sob

„Jestem szczęśliwa, pomimo że czuję się samotna. Niczego nie żałuję. Gdybym żałowała dużej rzeczy, żałowałabym i małej...” – takie słowa pani Danuty Wałęsy czytamy we wstępie jej książki *Marzenia i tajemnice*, o której tak wiele mówi się w Polsce.

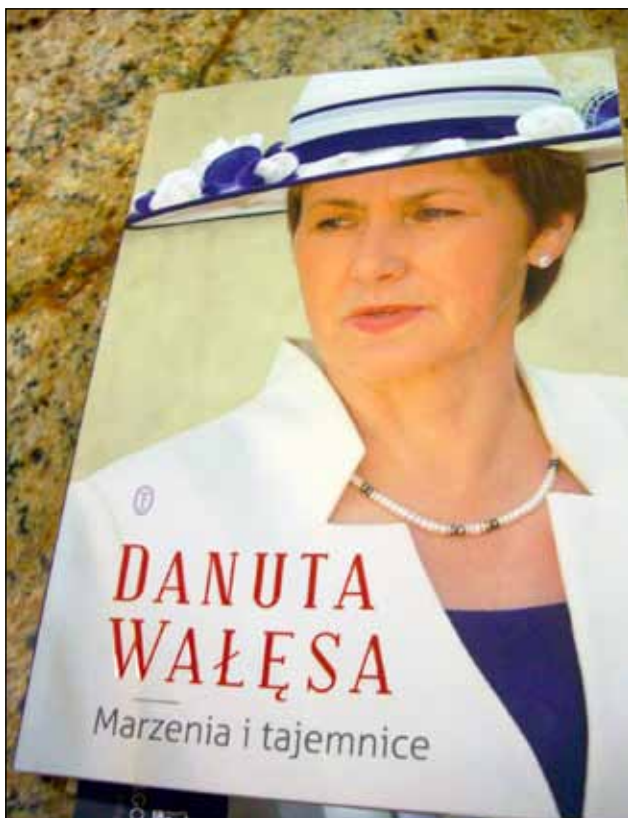
Ewa Steinhardt

Miałam okazję uczestniczyć w spotkaniu autorskim pani prezydentowej w sierpniu tego roku. Spotkanie to zamknęło ciekawy tydzień *Literacki Sopot*. Było to spotkanie z „piękną” historią i z piękną kobietą, która oczarowała mnie i publiczność swoim urokiem, bezpośredniością i obyciem. Spotkanie z Danutą Wałęsą było jak jej książka – przejmujące, szczere, odważne.

Oto wchodzi na salę kobieta w pięknym kostiumie, energiczna, trochę zdenerwowana, ale pewna siebie. Patrzę na nią jak kobieta na kobietę tej samej generacji, sprawdzając i porównując, ale zostaję natychmiast urzeczona. Kobieta-historia, matka ośmiorga dzieci, kobieta-legenda, wreszcie autorka odważnej książki o mężu, polityce i kraju, ale przede wszystkim o... sobie. Na spotkanie przyszło wiele osób – u wszystkich widziałam ten sprawdzający wzrok, nie zawsze akceptujący. Na sali zdarzył się jednak cud, bo dominującym uczuciem stał się... zachwyt.

Padają pytania z widowni, padają zaskakujące odpowiedzi, że jest samotna, ale szczęśliwa. Samotna? Kobieta ośmiorga dzieci, otoczona towarzystwem? Opowiada, że nauczyła się czerpać radość z bycia samą.

Wszystkich interesowało, jak poznała męża. Wspomina więc, że pracowała w kiosku z kwia-



Marzenia i tajemnice – książka Danuty Wałęsy wzbudziła w Polsce ogrome zainteresowanie

tami. Przechodził. Zatrzymał się i kupił gumę do żucia, rzucił na nią okiem – i tak już zostało. Przychodził codziennie. Lech Wałęsa.

Danuta Wałęsa mówi o miłości. Mówi, jest bardzo ważna jest w życiu, a ci, którzy nie potrafią kochać, są nieszczęśliwi. Ważne są też dzieci. Obydwoje z mężem chcieli mieć dzieci, dużo dzieci – i tak się stało, mają cudowną rodzinę. Dowcipnie za-

uważa, że mąż zawsze chciał być pierwszy, a tu nagle ona wodzi prym, już od dłuższego czasu. Mimo że zajmowała się przede wszystkim domem, mąż jej słuchał. W wielu sprawach się doradzał. A że książki żony jeszcze całej nie przeczytał? Z trudem przyjmuje jej treść, kontrowersyjne dla niego fragmenty.

Zaskakująca jest odwaga tej kobiety. Ciągłe podkreśla, że ni-

czego się nie bała, że śmiało szła przez życie, z ufnością, spontanicznie. „Poradziłam sobie z tym życiem” – mówi Danuta Wałęsa. Tak, bo z życiem trzeba sobie radzić. Trzeba się z nim zaprzyjaźnić. I trzeba iść razem przez życie jako mąż i żona, partner i partnerka.

Publiczność pyta o zmęczenie. Jak dała radę wychować ośmioro dzieci? „Do 40. roku życia nie znałam zmęczenia wynikającego z trudów dnia codziennego. Rodzina to po prostu filozofia, a idealizm pomógł mi iść dalej. Przecież dzieci wystarczy nakarmić, dać im oparcie, o nie zadbać. One pójdą same dalej przez życie, młodość ma siłę” – mówi. Pani Wałęsa życzy sobie, aby młode pokolenie wyrastało w szacunku do starszych, aby materializm nie był dla młodych najważniejszy. Zawsze chciała w życiu dobra, sprawiedliwości, prawdy.

Podkreśla, że dostaje dużo listów od kobiet, które dziękują za jej odwagę, spontaniczność i optymizm. Zachęca kobiety do pisania, do pewnego obrachunku z życiem poprzez pisanie, bo to dobra życiowa terapia. Dzięki przygotowywaniu własnej publikacji przeżyła swoje życie na nowo.

Książka *Marzenia i tajemnice* spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Na jej podstawie powstał spektakl Krystyny Jandy, którego premiera będzie miała miejsce 11 października 2012 r. w teatrze „Polonia” w Warszawie.

„Opowiedziałam, jak wyglądało i wygląda moje życie. I choćby nie wiem jak to zabrzmiało, jestem szczęśliwa, pomimo że czuję się samotna. Niczego nie żałuję. Gdybym za-

ie z życiem

łowała dużej rzeczy, żałowała-bym i mój. Choć nie było to całkiem normalne życie, nie żałuję. Nigdy nie żałuję tego, co przeszło. Mogę jedynie pewne wydarzenia wspominać miło lub niemiło, bo w życiu za wszystko się płaci” – czytamy we wstępie książki słowa, które można nazwać jej życiowym credo.

Na koniec spotkania zadałam pytanie o jej marzenia. „Chciałabym, aby moja książka ukazała się za granicą” – odpowiedziała Danuta Wałęsa. I właśnie ta „zagranica”, za którą my żyjemy i do której, mamy nadzieję, dotrze przetłumaczona na wiele języków książka pani prezydentowej, była tematem naszej rozmowy. Do Wiednia przywiozłam egzemplarz tej książki, w której znajduje się dedykacja i pozdrowienia dla naszej redakcji i dla wszystkich Polaków w Austrii. Miejmy więc i my odwagę mieć swoje „marzenia i tajemnice”.

Co Pani sądzi o obecnej, młodej fali emigracyjnej?

– Każdy musi znaleźć swoje miejsce w życiu. Może to być miejsce urodzenia, inne miejsce w kraju, a nawet gdzieś za granicą. Ja też szukałam i znalazłam je poza miejscem mojego urodzenia. W Gdańsku.

Przez dziesięciolecia posiadanie paszportu w domu było marzeniem. Za granicę mogli wyjeżdżać nieliczni. Sytuacja zmieniła się wraz z upadkiem komunizmu. Jeśli młodzi ludzie uważają, że gdzieś indziej mają lepsze szanse, mogą skorzystać i spróbować. Najważniejsze, żeby nigdy nie zapomnieli, gdzie się urodzili, kim są i utrzymywali więzi z rodziną i Ojczyzną. W stanie wojennym, w latach 80. emigrowało wiele osób,

w tym wielu współpracowników męża. Np. jedna z sekretarek, Bożena, wraz z mężem była zmuszona do emigracji do Francji. W Paryżu urodziła drugie dziecko. Powrócili do kraju wraz z upadkiem komunizmu. Wiedzie im się dobrze. Inna z sekretarek, Ewa, co roku przyjeżdża z USA do Gdańska na kilka tygodni. Zawsze nas wtedy odwiedza. Kilka lat temu wydawała córkę za mąż. Jedno wesele odbyło się w Stanach, a drugie w Polsce. Ewa już zdecydowała, że za kilka lat powróci na stałe do Polski. Kilku

Wiele prawdy jest w powiedzeniu, że żyjemy w globalnej wiosce. Kiedyś, żeby zadzwonić do Wiednia czy do Nowego Jorku, trzeba było zamawiać rozmowę



To bardzo smutne, że mieszkając za granicą nie potrafimy trzymać się razem, pomagać sobie wzajemnie, razem walczyć o swoje.

telefoniczną i czekać przez kilka godzin. Dziś dodzwonimy się z dowolnego i do dowolnego miejsca na świecie. Kiedyś listy do USA szły dwa, trzy tygo-

niał możliwość, to z pewnością do mnie przyjedzie.

Co znaczy dla Pani, Pani Prezydentowej, patriotyzm?

– Pamięć o tym, kim się jest, że jest się Polakiem, i pamięć o tym, czym jest Ojczyzna, czyli Polska. I przekazywanie tego swoim następcom, czyli dzieciom i wnukom. A przebywając poza granicami, pomaganie innym Polakom. Niestety, wielu Polaków mieszkających za granicą myśli wyłącznie o sobie, nie pomaga rodakom. Polonia nierzadko bywa skłócona. To bardzo smutne, że mieszkając za granicą, nie potrafimy trzymać się razem, pomagać sobie wzajemnie, razem walczyć o swoje.

Jak można Pani zdaniem łączyć emigrację z krajem poprzez imprezy kulturalne czy edukację?

– Każda forma jest dobra. Przecież wiedzę dzięki rozwojowi technologii mamy na wyciągnięcie ręki! Na imprezy kulturalną czy na niedzielną mszę świętą w polskim kościele trzeba się pofatygować. Trzeba tylko chcieć się pofatygować. Jak mówi polskie ludowe powiedzenie: „dla chcącego nie ma nic trudnego”. Po prostu trzeba chcieć.



Danuta Wałęsa podpisuje egzemplarz autorski z dedykacją dla Polaków w Austrii

innych znajomych także chce wracać. Te przykłady pokazują, że niektórzy jednak decydują się na powroty do Ojczyzny.

Czy trzeba pozostać w kraju, aby naprawdę czuć się Polakiem?

– Mieszkając za granicą, trzeba po prostu chcieć być Polakiem! Pobyt za granicą oczywiście rozluźnia więzi z rodziną pozostającą w kraju, z Ojczyzną. Ale przecież w porównaniu z latami 70., 80. czy nawet 90. rzeczywistość, w jakiej dziś żyjemy, jest inna.

dnie. Dziś jest Internet. Miejsce w samolocie do Polski można znaleźć w kilka minut. Dlatego, jeśli ktoś chce, to utrzyma kontakt i więzi z rodziną i Ojczyzną. No, ale jak już wspomniałam – trzeba chcieć!

Gdyby Pani dzieci mieszkaly poza krajem, byłaby Pani zadowolona, rozczarowana? Chciałaby Pani ich powrotu?

– Jeden z moich synów, Jarosław, przez ponad 6 lat mieszkał w USA. Tam skończył studia, tam pracował. Miał możliwość pozostania na stałe, miałby

foto: Brenda Leszyńska-Golik

Powrót na bez

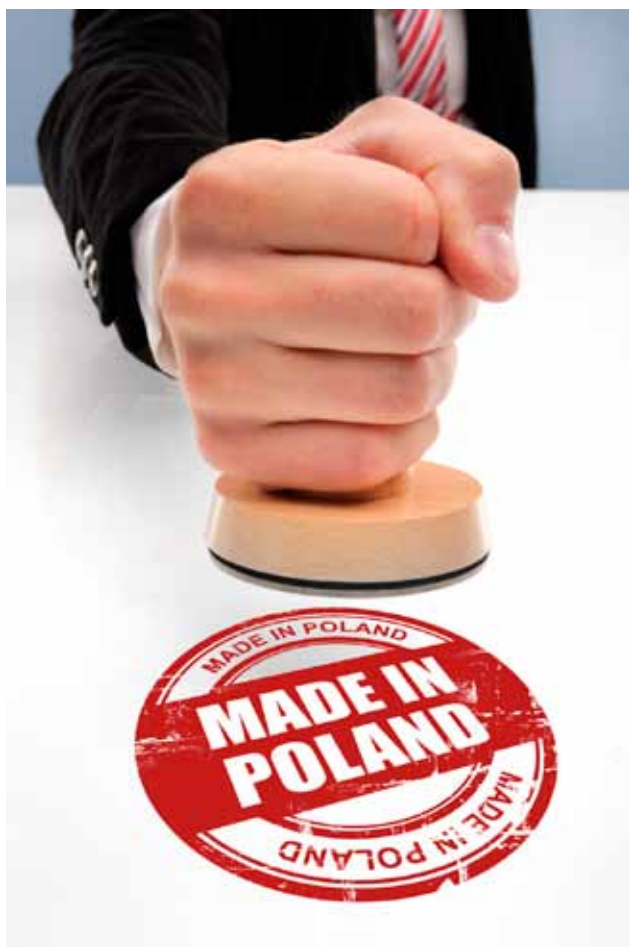
Wielka fala powrotów do Polski jest tylko wymysłem? Najwidoczniej, gdyż dane statystyczne mówią coś innego. Prof. Krystyna Iglicka z Uniwersytetu Warszawskiego twierdzi, że nie ma powrotów.

Barbara Tudek

Dane Głównego Urzędu Statystycznego mówią, że w Polsce mieszka 38,2 mln obywateli. Jednak w rzeczywistości po 2004 roku liczebność zmalała o okrugły milion. 70 proc. tych, którzy wyemigrowali po 2004 r., przebywa poza krajem dłużej niż rok – poinformowała prof. Krystyna Iglicka z Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Zgodnie z definicją uznawaną przez ONZ, osoby takie powinny być wliczane do ludności tego państwa, które zamieszkują. Mimo to GUS zdecydował się ich uwzględnić w swoich statystykach.

Czarne prognozy

– Nie ma powrotów. Kryzys i recesja nie sprzyjają mobilności, imigranci próbują przetrwać tam, gdzie są – twierdzi prof. Krystyna Iglicka. Według danych urzędu statystycznego, na które się powołuje, pod koniec 2008 r. na emigracji przebywało w sumie 2,21 mln Polaków. Ponad 650 tys. wybrało Wielką Brytanię. W tym samym roku do kraju wróciło 60 tys. z nich, z czego 40 tys. z Wielkiej Brytanii. Profesor podkreśliła, że nawet według szacunków wojewódzkich urzędów pracy liczba wracających do Polski jest niewielka. Do placówek zgłosiło się ok. 22 tys. osób, które wystąpiły o zasiłek dla bezrobotnych. – Szacunki GUS pokazują, że ok. 70 proc. Pola-



Fot. © N-Media-Images

ków, którzy wyemigrowali po 2004 r., przebywa dłużej niż rok w kraju, do którego wyjechali. Należy już przestać mówić o nich, że są migrantami tymczasowymi – zauważa pani profesor. Jako uzasadnienie tezy podaje mniejszą ilość pieniędzy wysyłanych do Polski. – W latach 2004–2008 było to w sumie 70 mld zł. W pierwszym kwartale 2009 r. transfery te były już o 25 proc. niższe niż

w tym samym czasie 2008 r. W drugim i trzecim kwartale ub. roku spadły o 20 proc. Ten spadek stawia Polskę, po Mołdawii i Turcji, na trzecim miejscu wśród krajów emigracyjnych, które najbardziej ucierpiały w kryzysie z powodu niższych transferów – stwierdziła. Profesor Iglicka na podstawie badań wyciąga kolejny wniosek: ci, którzy wrócili, w większości planują ponowny wyjazd.

Przywieźć kuroniówkę zza granicy

Emigranci, którzy o posadę w Polsce postarali się jeszcze z zagranicy, to wyjątki. Standardem jest szukanie etatu dopiero po przekroczeniu granicy. A znaleźć pracę w kraju nie jest łatwo. Bezrobotnemu Polakowi zajmuje to średnio 11,2 miesiąca.

Liczby pokazują, że wciąż najczęściej jest osobom, które zakończyły edukację na szczeblu gimnazjalnym oraz niższym, a także z wykształceniem zasadniczym zawodowym.

Dla tych, którzy nie przygotowali się do pracy, po powrocie stworzono dwa rodzaje zasiłków dla bezrobotnych. Zasiłek transferowy przyznają władze kraju, w którym bezrobotny pracował poprzednio. Wydaje się go na podstawie formularza E303. Drugi to zasiłek polski otrzymywany na podstawie formularza E301. Wnioski o nie przyjmują i rozpatrują wojewódzkie urzędy pracy, a wypłacają powiatowe. O transfer zasiłku może ubiegać się ten, komu przyznano prawo do jego pobierania na terenie krajów Unii Europejskiej lub Europejskiego Obszaru Gospodarczego (oprócz Szwajcarii). Zasiłek wpływa na konto przez trzy miesiące. Jego wysokość ustala kraj, w którym nabyto prawo do niego, ale wypłacany jest w złotych polskich. Przez to kwoty są zróżnicowane – w zależności od przepisów sumy wahają się od 1200 zł miesięcznie do nawet 9000 zł (rekordzista z Francji). W porównaniu do powyższych polska „kuroniówka” – 575 zł brutto – wypada błado. Mimo

robocie

to emigrantów chętnych po nią nie brakuje.

Zasiłek może uzyskać bezrobotny wracający zza granicy pod warunkiem, że w ciągu ostatnich 18 miesięcy przepracował 365 dni, niekoniecznie za granicą. Okresy zatrudnienia można łączyć. Należy jednak potwierdzić angaż za granicą formularzem E301, pobranym w kraju zatrudnienia.

Euro zainwestowane w Polskę

Przykładem udanego powrotu do kraju jest historia pana Łukasza (32 l.) z Opolu. Dla niego praca za granicą była jedynie możliwością zrealizowania marzeń. Oszczędzał zarobione pieniądze, żeby wrócić i w kraju założyć firmę. Zdecydował, że chce wprowadzić do miasta modę na świeże soki, mrożone kawy i smoothies, czyli gęste napoje z owoców ze skruszonym lodem lub jogurtem. Zanim otworzył własny biznes, po studiach wyjechał do Irlandii, gdzie pracował cztery lata.

– Planowałem zostać na rok lub dwa. Zatrzymały mnie atmosfera w pracy i tamtejsze zarobki – przyznaje. W Irlandii powstał pomysł na własną działalność: prawdziwy smoothies bar.

– Tego typu napoje są tam bardzo modne. Pomyślałem, że trend na zdrowe odżywianie i świeże owoce przyjmie się w Polsce – tłumaczy. Od momentu rozpoczęcia działalności minęły dwa lata, a mężczyzna nie żałuje swojej decyzji. – Tam na pierwszym miejscu była praca. Tutaj jest praca, ale też życie prywatne i rodzina – uśmiecha się. Swoją firmę wciąż rozwija. Razem z kolegą uruchamia kolejny lo-

kal w Opolu. Nadal zamierza inwestować w biznes.

Z badań dr Małgorzaty Grotte, które zawarła w pracy doktorskiej pt. *Rola kapitału polskich migrantów zarobkowych w rozwoju mikroprzedsiębiorstw w Polsce* wynika, że polscy migranci po powrocie do kraju zakładają własne firmy. Są to jednak przedsiębiorstwa o niskiej innowacyjności, w branży handlowej, budowlanej czy gastronomicznej. Plusem jest to, że Polacy za granicą obserwują rozwiązania dotyczące organizacji i kultury pracy i przenoszą je do swoich firm.

Porady i wskazówki

W 2007 r. pod egidą Prezesa Rady Ministrów powstała grupa robocza ds. migracji powrotnych Polaków. Opracowano program skierowany do osób wracających do kraju. Uruchomiono kompleksową informację. Składają się na nią: platforma internetowa powroty.gov.

pl i powołana grupa ekspertów oraz *Powrotnik. Nawigacja dla powracających*. Jest to zbiór praktycznych porad i wskazówek odnośnie załatwiania spraw formalnych związanych z powrotem. Autorzy zwracają uwagę na podstawy, typu wymiana starego dokumentu na nowy. Przypominają, że jeśli wciąż jest się posiadaczem starego dowodu osobistego (zielona książeczka) lub prawa jazdy (składany, dwustronicowy druk) trzeba je jak najszybciej wymienić na plastikowe karty.

Ważne jest, aby dzieci wracające zza granicy jak najszybciej rozpoczęły edukację. Do przedszkola państwowego wniosek o przyjęcie trzeba złożyć do 30 marca. Jeśli dziecko ukończyło 5 lat, przedszkole jest obowiązkowe. Trzylatki przyjmowane są jako ostatnie. Jeśli chodzi o szkołę, trzeba zebrać świadectwa szkolne lub, jeśli szkoła nie praktykuje ich wydawania, opinię dyrektorki o umiejętnościach dziecka. Ważne są też papiery mówiące o uczestnictwie dziecka w zajęciach nt. polskiej kultury, historii czy języka polskiego. Gdy powrót zza granicy jest również zakończeniem etapu nauki, np. gimnazjum, konieczne jest

potwierdzenie ważności dokumentów w kuratorium oświaty. Specjaliści polecają posłanie dziecka do dwujęzycznej szkoły. Ich wykaz znajduje się na stronie Ministerstwa Edukacji.

Rodzice nie mogą oczywiście zapomnieć o swoich formalnościach. Pracodawca powinien dać umowę o pracę w formie pisemnej lub kartę pracy (pisemne określenie najważniejszych uprawnień i obowiązków). Dokumenty potwierdzą pracę za granicą i umożliwią np. odzyskanie podatku. Warto pamiętać, że Polacy są objęci tzw. wspólnotową koordynacją systemów ubezpieczenia społecznego.

Rząd uruchomił kilka innych projektów mających pomóc w odnalezieniu się po powrocie do kraju. Skupiono się głównie na Wielkiej Brytanii. W 2009 r. polonijne stowarzyszenie Poland Street w Londynie rozpoczęło projekt „12 miast – wracać, ale dokąd?”. Polegał on na comiesięcznym prezentowaniu 12 polskich miast Polakom mieszkającym w Londynie. Unaocznione walory miejscowości miały pomóc w podjęciu decyzji o powrocie. Wbrew oczekiwaniom, kraju nie załata jednak fala powrotów.



Fot. © robodread

Ci, którzy wrócili, w większości planują ponowny wyjazd

Telefoniczni n

Dzwoni telefon. Nieznana ci osoba podaje się za twojego krewnego, opowiada o swojej ciężkiej sytuacji życiowej i błaga o pieniądze. Wysłuchujesz, pomagasz – i w tym momencie urywa się kontakt z tą osobą. Tracisz nie tylko pieniądze, ale i wiarę w ludzi...

Justyna Kwiecień-Pogon

Taką sytuację przeżyła pani Aleksandra, która tylko dzięki zdrowemu rozsądkowi nie dała się wykorzystać, a dziś swoim doświadczeniem pragnie podzielić się z innymi. Do pani Aleksandry już dwa lata temu zadzwoniła kobieta podająca się za członka rodziny, wtedy jednak jej kłamstwo zostało wykryte od razu. Pani Aleksandra nie przypuszczała wówczas, że podobna sytuacja powtórzy się raz jeszcze...

Dziwny telefon

Telefon stacjonarny zadzwonił do pani Aleksandry akurat wtedy, gdy wracała ze sklepu. Wbiegła do mieszkania i podniosła słuchawkę. Mężczyzna zaczął rozmowę od słów: „Halo, co u ciebie słychać? Jak zdrowie?” – więc kobieta od razu zaczęła się zastanawiać, z kim rozmawia, kto do niej dzwoni. „Szukałam w myślach, czyj to jest głos, ale do nikogo mi nie pasował, ani do znajomych, ani do rodziny. Mężczyzna po drugiej stronie słuchawki zaczął mi mówić, że ma zapalenie strun głosowych, że jest w Niemczech, właśnie załatwia interes swojego życia i potrzebuje pomocy – wspomina pani Aleksandra. – Śmiało opowiadał o swojej sytuacji życiowej i materialnej, informował, na jakim jest etapie i dla

czego prosi o pomoc”. Kiedy pani Aleksandra powiedziała, że w zasadzie nie wie, z kim rozmawia, mężczyzna kazał jej przypomnieć sobie, gdzie ma w Polsce rodzinę. Zaskoczona wymieniła jedną miejscowość, na co rozmówca potwierdził, że właśnie z tego miejsca pochodzi i że po prostu go nie poznała od razu.

„Język, którym mówił, nie był szczególnie złożony. Sądzę, że był to prosty człowiek. To była pierwsza rzecz, która nie pasowała mi do jego wizerunku, ale potok słów nie pozwalał mi się skupić” – opowiada. W końcu dowiedziała się, że domniemanemu krewnemu potrzebne jest 5 tysięcy euro i chce, aby wysłać mu pieniądze jak najszybciej – dokładnie w ciągu pół godziny, gdyż szykuje mu się interes życia i po prostu nie ma wyjścia, inaczej dużo straci. „Powiedziałam mu, że takiej kwoty nie mam, ewentualnie mogę zadzwonić do córki, ale od razu usłyszałam, żeby tego nie robiła” – relacjonuje pani Aleksandra. To była kolejna rzecz, która mogła wydać się dziwna, jednak w lawinie słów, które mężczyzna wypowiadał, nie można było się nad tym głębiej zastanowić. Tak pokierował całą rozmową, że umiał już się podszycić pod konkretną osobę z rodziny. Jednak

i tu nie wszystko pasowało, bo ów kuzyn, który rzeczywiście wyjeżdżał do pracy w Niemczech, zawsze zwracał się do pani Aleksandry po imieniu, nigdy w formie bezosobowej.

Dotarcie do prawdy

Ostatecznie stanęło na tym, że w ciągu pół godziny zostanie na swoje konto 2 tysiące euro, bo tyle jest w stanie przelać mu pani Aleksandra, resztę zaś mężczyzna pożyczyci od kogoś innego, a za dwa dni wszystko odda. „Kuzyn” wyjaśnił, w jaki sposób przelać pieniądze przez Western Union. Ponadto obiecał pojawić się w sobotę w Wiedniu. „Z ciekawości zapytałam, gdzie dokładnie mieszka w Niemczech, skoro tak szybko może do nas dotrzeć – opowiada dalej pani Aleksandra. – Odpowiedział, że blisko Hamburga i ma do mnie tylko 400 km. To już mnie upewniło, że jest to podstawiona osoba, bo wiem, gdzie leży Hamburg i wiem, ile jest kilometrów stamtąd do Wiednia”. Wiadomo też, że mężczyzna nie działał sam, gdyż pani Aleksandra wyraźnie słyszała w tle głos kobiety.

W ciągu tej pół godziny, którą pani Aleksandra miała na dotarcie do banku, wypłatę pieniędzy i przelanie ich, kobieta zadzwoniła do Polski,

do swojego kuzyna. Opowiedziała mu całą historię, jednocześnie pytając, czy ma z tym coś wspólnego, czy nie jest to przypadkiem jakiś jego znajomy. Krewny zaprzeczył, powiedział, że żadnych pieniędzy nie potrzebuje, a nawet gdyby tak było, to na pewno nie załatwiałby tego w ten sposób.

Po upływie 20 minut mężczyzna zadzwonił ponownie na telefon komórkowy, gdyż na jego prośbę i tłumaczenie, że padł mu telefon i nie może odzyskać swoich kontaktów, pani Aleksandra podała mu w pierwszej rozmowie swój numer. „Dzwonił do mnie z zastrzeżonego numeru z pytaniem, gdzie jestem. Odpowiedziałam, że w domu i że policja już jest poinformowana. Ostrzegłam go też, aby uważał, co robi. Od razu się rozłączył” – opowiada.

Niestety, dotarcie do tego mężczyzny jest trudne. Numer był zastrzeżony, w związku z tym nie wiadomo było nawet, skąd dokładnie telefonowano, najbardziej prawdopodobne jest, że dzwoniono z Austrii, bazując na książce telefonicznej. Namierzenie oszustów też może nie przynieść żądanych efektów, ponieważ jest duże prawdopodobieństwo, że dzwonią z telefonu na kartę. Wystarczy, że zniszczą i wyrzucą kartę SIM i stają się bezkarni. „Można powiedzieć, że to ludzie-duchy” – podsumowuje pani Aleksandra.

Ofiary oszustów

Pani Aleksandra całą sytuację przyplaciła stresem i niepotrzebnymi nerwami, ale są osoby, które przez takie historie żyją potem w stra-

aciągacze

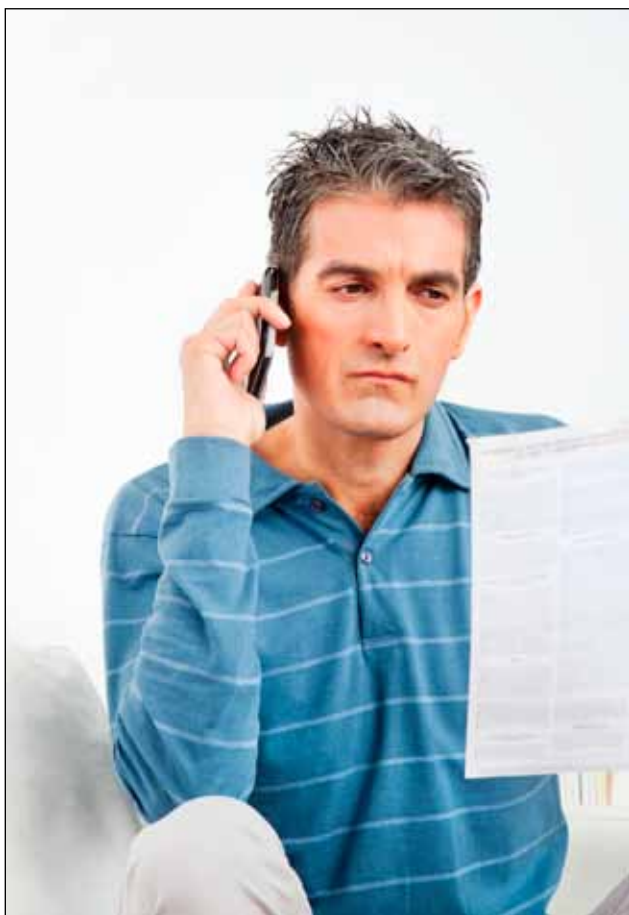


foto © Robert Kneschke

Tak pokierował całą rozmową, że umiał się podszyć pod konkretną osobę z rodziny

chu. Tak właśnie stało się ze znajomą koleżanki pani Aleksandry, do której dzwoniono z tą samą prośbą dwa tygodnie wcześniej. Los chciał, że niedługo po tym wydarzeniu została okradziona. Teraz nie czuje się bezpiecznie nawet we własnym domu i można się tylko domyślać, co czuje, gdy dzwoni do niej osoba z zastrzeżonego numeru. To są tylko dwa przykłady, a przecież nie wiadomo, ile osób doświadczyło podobnych prób wyłudzenia pieniędzy. Można domniemywać, że takich ludzi jest niemało.

Próby wyludzenia pieniędzy tą metodą nasilają się zwykle w okresie przedświątecznym, gdy ludzie są zabiegani i robią się wrażliwi na krzywdę ludzką, bardziej rodzinni.

Najbardziej narażeni są ludzie posiadający telefon stacjonarny i widniejący w książce telefonicznej. Oszustom jest o wiele łatwiej znaleźć w ten sposób potencjalne ofiary, gdyż wyszukują polsko brzmiące nazwiska i dzwonią, podając się za krewnych z kraju. Zdają sobie sprawę, że wielu ludzi mieszkających za granicą ma ograniczone kontakty z rodzi-

ną w Polsce i mogą o niektórych krewnych po prostu nie pamiętać. „Ja słyszałam tego człowieka i jestem pewna, że jeżeli trafi na dobry grunt, na przykład na osobę, która zerwała kontakty rodzinne, to skutecznie ją wkręci i skrzywdzi. To są ludzie bezwzględni, bez serca, których nie obchodzi drugi człowiek” – ocenia pani Aleksandra.

Jak nie dać się oszukać

W przypadku, gdy ktoś do nas zadzwoni, podając się za członka naszej rodziny i prosząc o pomoc, musimy być bardzo ostrożni. Oszuści potrafią skutecznie wykorzystywać naszą łatwowierność. Zasadę mają prostą: w jak najszybszym czasie zdobyć pieniądze, nie dopuszczając swojego rozmówcy do głosu. „Nie pomoże pytanie, z kim się rozmawia, bo oni nie dają dojść w ogóle do słowa. Mój rozmówca na wszelkie sposoby starał się nie dopuścić, bym ja się go o cokolwiek pytała. Nie miałam czasu na zastanowienie się, kto dzwoni, skąd ten telefon, bo on cały czas opowiadał o swoich problemach” – mówi pani Aleksandra. Oszuści tak manipulują całą rozmową, aby to właśnie potencjalna ofiara sama domyśliła się, z kim z rodziny rozmawia. Tymczasem tak naprawdę oni nic o nas nie wiedzą, dzwonią zupełnie w ciemno. Nic na tym nie traci, gdyż im wystarczy, że na kilkadziesiąt wykonanych połączeń znajdzie się chociaż jedna osoba, która da się wykorzystać i wpłaci im na przykład 5 tysięcy euro. To dla nich czysty zarobek.

Zwracamy uwagę na to, w jakiej formie rozmówca się do nas zwraca, czy zna nasze imię. Spróbujmy w trakcie rozmowy wtrącić jakąś zmyśloną informację albo podać złą miejscowość lub wymyślić nieistniejącego członka rodziny. Spróbujmy opowiedzieć jakąś historię, która nigdy nie miała miejsca i zapytać rozmówcy, czy to pamięta. Dzięki temu możemy się przekonać, czy dzwoni do nas oszust, czy rzeczywiście jakiś daleki krewny. Bądźmy czujni i starajmy się analizować wszystko, co do nas mówi. Nie poddawajmy się od razu euforii z niespodziewanego telefonu krewnego, jeżeli nie mamy pewności, z kim tak naprawdę rozmawiamy. Jeżeli odzywa się głos, którego nigdy wcześniej nie słyszeliśmy, niech to będzie dla nas znak, że coś może być nie tak. Zachowajmy zdrowy rozsądek i nigdy nie wysyłajmy pieniędzy w ciemno, bez stuprocentowej pewności, kto jest po drugiej stronie słuchawki. Dla większego bezpieczeństwa możemy zastrzec sobie numer stacjonarny.

Dla pani Aleksandry najistotniejsze jest, aby podobnym oszustom nie udało się wykorzystać innych ludzi. Dlatego też zdecydowała się opowiedzieć nam o całej sytuacji.

„Jeżeli znowu dostanę taki telefon, to już dyskutować nie będę. Jeżeli byłabym pewna, że w porę może zadziałać policja, to na pewno mogłabym to inaczej rozegrać” – ocenia. Pani Aleksandra, która w wolnych chwilach pisze wiersze, dedykuje rodakom te słowa:

*Więc na takie telefony
Nie zważajcie moi mili,
A złodziejskie grupy w Austrii
Już nie będą lekko żyły
Na koszt naszej naiwności
Lub pośpiechu czy też wiary.
Bądźmy czujni i nie wierźmy
W telefoniczne
Czary-mary.*

Kobieta na mo

Anna Jackowska przemierzyła m.in. Bałkany, USA, Maroko, Turcję, Syrię i Jordanię. Wszystkie te podróże odbyła samotnie, podróżując na motocyklu. Swoje przeżycia opisała w książkach *Kobieta na motocyklu* oraz *Samotnie przez Bałkany*. Wiosną tego roku odwiedziła Austrię. O swojej podróży i wielu doświadczeniach opowiedziała „Polonice”.

Rozmawia Magdalena Marszałkowska

Robi Pani to, o czym inni jedynie marzą, ale nie mają odwagi tego realizować.

– Miałam w moim życiu etap pracy w korporacji, a potem jeszcze w dwóch mniejszych firmach. W pewnym momencie poczułam, że całkowicie się pogubiłam, że robię rzeczy, które nie są „moje” i nie dają mi przyjemności, więc zrezygnowałam z takiej stereotypowej drogi. Zrezygnowałam z rzeczy, które są ważne: ze stałości, bezpieczeństwa finansowego i poszłam w kierunku realizowania swoich marzeń. Myślę, że w każdym z nas jest tęsknota za realizowaniem marzeń, oderwaniem się od schematu, w którym tkwimy, a który często nam nie pasuje.

Pokazała Pani innym, że marzenia można spełniać.

– Pierwszego dnia pobytu w Stanach miałam taką rozmowę, zupełnie przypadkową, z kobietą, która odebrała mnie z lotniska. Jechaliśmy do wypożyczalni po motocykl. Patrzyłam dookoła z zazdrością na ogromne samochody marki GMC i zachwycalam się nimi, a ona powiedziała mi: „wiesz, że trzy czwarte osób w tych samochodach chciałoby zrobić dokładnie to, co właśnie ty robisz? Oni kupują te wielkie samochody, którymi czasami

nie wyjeżdżają nawet za miasto, bo zawsze jest coś, albo praca, albo brak czasu. To ty będziesz realizowała ich marzenia”. Często słyszę od ludzi, że marzą o podróżowaniu, zmianie czegoś w swoim życiu. Nie czuję się upoważniona, aby komukolwiek doradzać, ale zawsze powtarzam – spróbujcie zrobić chociaż mały krok w kierunku nowej podróży, w kierunku zmiany.

Jest Pani kobietą, która wyrwała się konwenansom.

– Nie trzeba mieć wielkiej postury, aby mieć siłę ducha. Trzeba próbować, trzeba sobie stawiać wyzwania, niewielkie, nie jakieś nie do spełnienia i powoli, krok po kroku trzeba dążyć do celu. Myślę, że pokazałam kobietom, iż bez strachu, same, możemy wsiąść na motocykl i pojechać w różne części świata. I bezpiecznie wrócić do domu.

Pani fanom na pewno imponuje też to, że doszła Pani do wszystkiego sama.

– Pierwsze moje podróże finansowałam z prywatnych, skromnych środków. Na studiach pracowałam jako kelnerka, udzielałam korepetycji, prowadziłam warsztaty dla młodzieży. Za te uzbierane w końcu pieniądze kupiłam pierwszy motocykl. Rok później

kolejny – Suzuki Bandit. Pojechałam na nim do Chorwacji, oczywiście nie starczyło mi już ani na profesjonalne ciuchy na motocykl, ani na dobry kask. Pojechałam w džinsach! Zaczynałam od finansowania podróży kosztem wielu rzeczy. Nie chodziłam na imprezy, nie wydawałam na ciuchy, po prostu zbierałam, bo miałam cel. Dopiero potem pojawił się pomysł, aby zacząć szukać sponsorów. Akurat mieszkałam w Trójmieście, poszłam do najbliższego dealera motocykli – salonu BMW. Pokazałam im artykuł, który napisałam z poprzedniej podróży Yamahą Fazer do Maroka. Pokazałam ten artykuł, który był moim jedynym argumentem i powiedziałam, że jeszcze nie zaplanowałam kolejnej podróży i jeszcze nie wiem, gdzie pojadę. Zapytałam równocześnie, czy, jak coś wymyślę, będę mogła skorzystać z ich motocykla. Kilka tygodni później na srebrnym BMW F 650 GS jechałam w kierunku Syrii i Jordanii. To był rok 2009. Na tym modelu motocykla jeżdżę do dziś.

Skąd się wzięła fascynacja motocyklami?

– Najpierw był motocykl dziadka. Dziadek z babcią mieszkali na warszawskiej Woli. Zajmowali jeden pokój

trzy pokojowego mieszkania – w pozostałych dwóch mieszkali inne rodziny. W tym jednym pokoju, w którym dziadek mieszkał z moją babcią i swoimi dwiema córkami, moją mamą i ciotką, w rogu, obok dziecięcego łóżeczka wstawił jeszcze Jawę. Potem miałam znajomych, którzy jeździli motocyklami. Kilka razy pojechaliśmy razem i złapałam bakcyla.

Motocykl to jedyny Pani towarzysz podróży. Czemu podróżuje Pani zawsze samotnie?

– Samotne podróżowanie mnie fascynuje. Pełniej i uważniej odbiera się to, co jest po drodze. Gdy podróżuje się samemu, łatwiej wchodzi się w interakcję z otoczeniem. Ja mam naturę samotnika i taka podróż motocyklowa jest dla mnie czasem, kiedy mogę pobyć sama ze sobą. To moment, kiedy mogę pojechać w tę stronę, w którą chcę jechać, skrócić tam, gdzie chcę skrócić, niekoniecznie idąc na kompromis. Tego czasem dla siebie potrzebuję.

Podróżuje Pani samotnie przez różne rejony świata. Zapomina Pani czasem o tym, że kobieta powinna bardziej na siebie uważać?

– Każda kobieta w podróży musi pamiętać o tym, że jest kobietą, i zachowywać się tak, żeby ta kobiecość nie sprawiała jej problemów. Kiedy podróżuję sama, zawsze zabieram sukienkę, ale noszę ją bardzo rzadko, tylko w takich miejscach, w których jest wiele kobiet w sukienkach, najlepiej jeszcze krótszych niż moja. Trzeba pamiętać, żeby nie prowokować, nie eksponować swojej kobiecości. Ważna jest

tocyklu

świadomość, że to, co dla nas nie jest wyzywające, prowokujące, dla osoby z innej kultury już tą prowokacją może być. Bardzo rzadko rozmawiam w trakcie podróży sam na sam z mężczyznami, chyba że jest to cała rodzina. Praktycznie nie bywam w takich miejscach jak bary. Jeżeli chcę się napić wina, to idę do restauracji albo biorę sobie kieliszek wina do pokoju. Staram się tego nie robić, ale czasem się zdarza, że wracam sama wieczorem. Wtedy mam oczy dookoła głowy. Pamię-

pojadą. Cały czas trzeba być cholernie ostrożnym.

Drobna blondynka na motorze na pewno wzbudza ciekawość.

– Gdy ludzie widzą taką babkę z motocyklem, sami podchodzą, zaczynają rozmowę, pytają, dokąd jadę, dlaczego sama, zapraszają. Bycie kobietą bardzo mi ułatwia pewne sprawy, ale to nie tylko kwestia płci, ale i moja postawa. Otwartość i zainteresowanie drugim człowiekiem są cechami, które ułatwiają podróżowanie. Ludzie

tylko to, co daleko, jest ciekawe. A to nieprawda. Bo to, co blisko nas, też może być interesujące i warte odkrycia. Austria była dla mnie nieznanym miejscem. Odkrywanie jej stało się prawdziwą przyjemnością. Spotkałam ludzi, którzy są bardzo gościnni, mają swoją kulturę, która pomimo geograficznej bliskości jest inna od naszej i ludzie są przez to inni.

Jakie miała Pani oczekiwania wobec Austrii?

– To był mój pierwszy, dłuższy pobyt w tym kraju. Poza przejazdami przez Wiedeń i weekendem na desce snowboardowej, nigdy tam nie byłam. Znalazłam fantastyczne wino, odkryłam regiony, które mają wiele do zaoferowania, ludzi, którzy są aktywni, lu-

są bardzo, bardzo aktywni, dążą do własnego rozwoju, do pracy nad sprawnością ciała, nie poddają się nawet z wiekiem. U nas jest taka tendencja, że im jesteśmy starsi, tym aktywność spada – tam spotykałam starszych ludzi w górach, na rowerach. Poczułam w Austrii, że ja chcę jeszcze więcej, chcę tak jak oni wbiegać na najwyższe szczyty, wspinać się, dostałam takiego energetycznego kopa. W Austrii miałam wrażenie, że ludzie bardzo polegają na sobie samych, wierzą w siebie. Nikt nie czeka, tak jak u nas, że ktoś mu coś da. Jeśli mają pomysł, to krok po kroku go realizują. Ludzie w Austrii bardzo cenią też tradycję i to również mi się spodobało. Nie odcinają się od tego, co przez lata budowali ich dziadkowie, potrafią czerpać z tradycji rodzinnych i respektują je, nie odcinają się od przeszłości. Bardzo wyczuwalna jest duma i szacunek dla historii.

Czy odkryła Pani w Austrii coś dla siebie?

– Podoba mi się w Austrii nurt zdrowego życia, dbania o siebie, o jakość spożywanych produktów, ale też o środowisko. W wielu miejscach ujęło mnie, że spotykani po drodze obcy ludzie witali się ze mną, wymienialiśmy pozdrowienia, uśmiechy, jakbyśmy się znali, a przecież widzieliśmy się po raz pierwszy. Mam nadzieję, że jeszcze nieraz tam wrócę. Jeszcze jest wiele dróg nieodkrytych i sporo szczytów do zdobycia.

Mój austriacki projekt zrealizowałam przy współpracy z biurem promocji Austria Info, którego zespół włożył w to mnóstwo pracy i energii.

Zawsze się śmieję, że cały czas „jadę dalej”. Zapraszam więc czytelników „Poloniki” na swoją stronę www.aniajackska.pl i profil na Facebooku: Kobieta na motocyklu. Do zobaczenia gdzieś w drodze!



Ludzie w Austrii bardzo cenią tradycję, nie odcinają się od tego, co przez lata budowali ich dziadkowie, potrafią czerpać z tradycji rodzinnych i respektują je

tam, że w Stanach ktoś mnie zaczepiał na stacji benzynowej. Kilku chłopaków się mną zainteresowało, wsiedli do auta i kawalek za mną jechali. Cały czas kątem oka obserwowałam tę sytuację, nie poszłam do swojego motelu, ale w inną stronę, przeczekalam, aż sobie

odwzajemnią się tym samym. Chcę ludzi poznawać, a nie oceniać.

A skąd się wziął pomysł, żeby pojechać motorem do Austrii?

– Powodów było kilka. Jest taki rodzaj mody, jest w ludziach przekonanie, że

bią życie, lubią się bawić, ale w takim dobrym znaczeniu. Zauroczyło mnie Wachau swoją łagodnością, ta droga nad Dunajem jest przepiękna, kojąca. W Austrii zafascynowało mnie to, że ludzie dążą do przekraczania granic. Miałam takie wrażenie, że ludzie

Pomogliśmy czytelnikom



Redakcja „Poloniki” umożliwia czytelnikom skorzystanie z bezpłatnej telefonicznej porady prawnej. Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, mgr Aleksandry T. Fux, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.

Aleksandra T. Fux

Mam 60 lat i chcę przejść na emeryturę. Od kiedy jest to możliwe?

– Możliwość przejścia na emeryturę zależy przede wszystkim od wieku. U mężczyzn progiem jest ukończenie 65 lat, u kobiet ukończenie 60. roku życia. Od roku 2024 (roczniki urodzenia od 1963) do 2033 roku (roczniki urodzenia do 1968) próg dla kobiet będzie podnoszony w krokach półrocznych na 65 lat. Drugim warunkiem otrzymania emerytury jest wypracowanie minimalnej ilości miesięcy. Od wszystkich osób urodzonych przed 1.1.1955 roku wymagane jest przepracowanie 180 miesięcy (tzw. *Beitragsmonate*) lub 300 miesięcy ubezpieczenia (tzw. *Versicherungszeiten*), do których liczą się czasy przebywania na bezrobociu lub chorobowym. W szczególnych przypadkach akceptowane jest też 180 miesięcy ubezpieczenia, jeśli zebrane one zostały w ciągu 30 lat przed skończeniem 60. lub 65. roku życia. Osoby urodzone po 31.12.1954 muszą natomiast wykazać się tylko 180 miesiącami ubezpieczenia, jeśli zebrane one zostały po 1.1.2005, z czego 84 miesiące muszą zostać przepracowane. Dodatkowo każdy ma możliwość dokupienia miesięcy ubezpieczenia (tzw. *Versicherungszeiten*). Ze względu na ten bardzo skomplikowany system, każdy ma możliwość skierowania zapytania do Kasy Emerytalnej

(*Pensionsversicherungsanstalt*) i otrzymania informacji, czy w jego przypadku warunki zostały już wypełnione, czy jeszcze nie.

Co mogę zrobić, jeśli jestem już zbyt chory, aby pracować do 65. roku życia?

Oprócz „zwykłej emerytury” istnieje też wiele innych możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę:

1. Dużo przepracowanych lat – jeśli mężczyzna ma przepracowane 45 lat (zalicza się do tego też 30 miesięcy wojska) lub kobieta – 40 lat (tu zalicza się 60 miesięcy macierzyństwa), to istnieje możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę w wieku 60 lat dla mężczyzn lub 55 lat dla kobiet. Ta regulacja ważna jest tylko do 2013 roku.

2. Przejściowa emerytura (tzw. *Korridorpension*) – jeśli kobieta lub mężczyzna nie ma wypracowanych tylu lat co w pierwszym punkcie, to ma możliwość w wieku 62 lat otrzymania przejściowej emerytury, jeśli ma uzbierane 450 miesięcy ubezpieczenia (tzw. *Versicherungsmonate*).

3. Emerytura z tytułu ciężkiej pracy – jeśli w przeciągu ostatnich 20 lat (po ukończeniu 40. roku życia) ktoś przepracował 10 lat w ciężkiej pracy (tzw. *Schwerarbeit*), ma możliwość przejścia na emeryturę już w wieku 60 lat (dotyczy zarówno kobiet, jak i mężczyzn).

4. Emerytura inwalidzka – jeśli ktoś jest tak chory, że

może pracować tylko w połowie przewidzianego wymiaru godzin, to należy mu się emerytura inwalidzka. W tym wypadku decyduje biegły medyczny o tym, czy moc pracy faktycznie spadła poniżej tego, co wymaga prawo. W przypadku odrzucenia wniosku o przyznanie renty inwalidzkiej jest możliwość odwołania się w formie pozwu sądowego, który składa się w sądzie do spraw pracy i spraw socjalnych (*Arbeits- und Sozialgericht*). W tym postępowaniu powoływani są nowi biegli sądowi, którzy na koszt państwa jeszcze raz sprawdzają stan zdrowia odwołującego się. Decyzję podejmuje sąd na podstawie ekspertyz medycznych.

Podpisałam ostatnio umowę o wynajem mieszkania. Po miesiącu mój wynajemca żąda nagle ode mnie 400 euro na poczet opłaty za umowę. Czy muszę zapłacić tę sumę?

– Niestety, istnieje przepis, który przewiduje opłatę za umowę o wynajem (Par. 33 TP 5 *Gebührengesetz*). Opłata ta powstaje w chwili podpisania takiej umowy i wynosi 1% od trzyletniego czynszu brutto. Przykład: czynsz wynosi 500 euro (w tym zawarte *Betrieb-*

skosten i podatek), 500 euro x 36 (miesiący) = 18 000 euro (od tego 1% = 180 euro opłaty).

Ustawa zobowiązuje wynajemcę do zgłoszenia faktu podpisania umowy o wynajem oraz do uiszczenia tej opłaty. Wynajemcy bardzo często zobowiązują w umowie najemcę do zapłaty tej sumy. Należy więc najpierw sprawdzić, kto według umowy jest zobowiązany do uiszczenia tej opłaty. Jeśli nie ma tam żadnej regulacji, to opłatę tę ponosi wynajemca.

Są też wyjątki, które powodują, że opłata ta nie obowiązuje:

- umowa przewiduje wynajem do trzech miesięcy;
- chodzi o wynajem praw (np. markowych, patentowych itp.);
- chodzi o umowę o wynajem, w której trzyroczny czynsz nie przekracza 150 euro.

Chcę kupić mieszkanie i słyszałam, że od 1 kwietnia 2012 roku doszły dodatkowe podatki, które należy przy takiej transakcji zapłacić. Czy to prawda i ile one wynoszą?

– Zgadza się, że od 1 kwietnia 2012 roku obowiązuje ustawa przewidująca podatek od dochodu przy sprzedaży nieruchomości (tzw. *Immobilienertragsteuer*). Jak już sama nazwa wskazuje, jest to podatek od dochodu wynikającego ze sprzedaży, czyli jest to obowiązek podatkowy, który obejmuje tylko sprzedawcę, a nie kupca. Osoba kupująca nieruchomość musi – jak do tej pory – zapłacić 3,5% podatku za kupno nieruchomości (tzw. *Grunderwerbsteuer*) i 1,1% za wpis do księgi wieczystej (tzw. *Eintragungsgebühr*).



Kolejny dyżur prawny: czwartek, 11.10.2012 r. w godz. 18.00-20.00 pod numerem telefonu 01/235 03 42. Bezpłatnych porad telefonicznych z zakresu prawa cywilnego, prawa pracy, prawa rodzinnego, prawa gospodarczego, prawa spadkowego udzielać będzie polskojęzyczna adwokat, mgr Aleksandra T. Fux.



ACCOUNTANCY & CONSULTING

Agnieszka Dajtrowska

- Prowadzenie księgowości (pełna księgowość, przychody – rozchody)
- Rozliczenia roczne z urzędem skarbowym dla firm i osób prywatnych
- Rachuba płac (wszystkie sprawy związane z WGKK i BUAK)
- Otwieranie firm we wszystkich formach prawnych (Gewerbeschein, KG, OG, Ges.m.b.H.)
- Tłumaczenia w urzędach, sporządzanie pism urzędowych
- Ubezpieczenia i kredyty (współpraca z BSG – Finanzierungsdienstleistungen Ges.m.b.H.).

Quellenstr. 137/2/31, 1100 Wien
tel. 0043/676 59 55 550 lub 01/971 41 56, faks 01/957 91 11.

ORDYNACJA STOMATOLOGICZNA



Laxenburgerstr. 12, A-1100 Wien; U1-Keplerplatz; Tel.: (01) 604 81 42

Dr. med.univ.
LESZEK PTASZYNSKI
Pon: 8.00 – 14.00
Wt, Czw. 14.00 – 19.00

PRYWATNIE:
Środa 8.00 – 14.00
Piątek 14.00 – 18.00

- ✓ Nowoczesna profilaktyka, wybielanie zębów
- ✓ Leczenie zachowawcze, alternatywy do amalgamatu
- ✓ Leczenie paradontozy i chorób dziąsła (Laser)
- ✓ Nowoczesne leczenie wad zgryzu, leczenie ozonem
- ✓ Chirurgia, implanty (zabiegi w narkozie)
- ✓ Mosty i korony – najnowsze materiały – gwarancja
- ✓ Protezy natychmiastowe, szybkie naprawy protez
- ✓ Leczenie dzieci....

**oraz wszystko to, co umożliwia
nowoczesna stomatologia
ZAPRASZAMY!**

Płatne parkowanie w Wiedniu

Poczynając od 1 października 2012 r., obowiązują w Wiedniu nowe przepisy dotyczące obowiązku płatnego parkowania. Kierowcy, oprócz dotąd obowiązujących opłat w dzielnicach 1- 9 i 20, muszą płacić za parkowanie w całej 15 dzielnicy oraz częściowo w dzielnicach 12, 14, 16 i 17.

Adam Taubowski

Regulacja ta spotkała się z wieloma protestami, ratusz zapowiada, że w marcu przyszłego roku przeprowadzi referendum w tej sprawie.

Strefy krótkiego parkowania w Wiedniu to (od 1 października 2012 roku):

- dzielnice od 1 do 9 oraz 20: od poniedziałku do piątku (dni robocze) w godz. 9-22. Maksymalny czas parkowania: 2 godziny
- dzielnice 12 oraz od 14 do 17: od poniedziałku do piątku (dni robocze) w godz. 9-19. Maksymalny czas parkowania: 3 godziny
- regulacja specjalna dotycząca okolic hali Wiener Stadthalle: od poniedziałku do piątku w godz. 9-22; sobota, niedziela i święta w godz. 18-22, maksymalny



czas parkowania: 2 godziny
Strefy krótkiego parkowania oznaczone są na wjeździe do danej dzielnicy.

Karty parkingowe dla mieszkańców w całej 15 dzielnicy oraz częściowo w dzielnicach 12, 14, 16 i 17 *Parkpickerl* kosztują 140 euro na rok (do nabycia w magistratach, względnie online na stronie: www.parken.wien.at). Wyjątek stanowią okolice Stadthalle: tam trzeba zapłacić 170 euro. Osoby pracujące w tych dzielnicach

mogą składać do MA 65 podania o tzw. *Parkkarden*. Cena za parkowanie od 9.00 do 19.00 wynosi 90 euro na rok lub 180 euro na 2 lata.

W dzielnicach od 1-9 i 20 *Parkpickerl* kosztuje 170 euro, natomiast *Parkkarden* dla pracowników – 120 euro na rok lub 240 na 2 lata.

Za brak *Parkpickerl* czy *Parkkarden* obowiązują kary w wysokości 36 euro.

Infolinia: tel.01/955 59, codziennie od 7.00 do 18.00

Na wiedeńskich ulicach handlowych mogą obowiązywać inne regulacje odnośnie do krótkiego parkowania i są one dodatkowo oznaczone.

We wszystkich strefach krótkiego parkowania bilet parkingowy potrzebny jest od pierwszej minuty parkowania, nawet w przypadku krótkiego postoju.

Aby skorzystać z tzw. strefy krótkiego parkowania, należy wykupić kupon parkingowy. Kupony parkingowe można nabyć w kioskach, w punktach sprzedaży w metrze, w automatach przy stacjach metra,

przy stacjach benzynowych i w automatach z papierosami.

Można również opłacać parkowanie przez telefon komórkowy. Informacje na ten temat dostępne są stronie: www.handyparken.at. Cena za 30 minut wynosi 1 euro.

Ceny kuponów parkingowych:

Kupon czerwony – czas parkowania: do 30 min. – 1euro
Kupon niebieski – czas parkowania: 60 min. – 2euro

Kupon zielony – czas parkowania: 1,5 godz. – 3euro

Kupon żółty – czas parkowania: 2 godz. – 4 euro

Kupon fioletowy – czas parkowania: do 10 min. bezpłatny.

Na każdym kuponie należy zaznaczyć wyraźnie czas przybycia do strefy parkowania (rok, dzień, godzinę, minuty). Kupon należy umieścić w samochodzie za przednią szybą lub w innym widocznym miejscu. W wiedeńskich parkingach typu Park&Ride można zaparkować samochód za bardzo korzystną cenę – 3 euro dziennie. Wszystkie obiekty Park&Ride leżą bezpośrednio przy liniach metra, aby umożliwić szybki i wygodny dojazd do centrum miasta. Za wyższą opłatą dostępne są parkingi w śródmieściu oraz w pobliżu centrum.

Projekt „migrants care”

Chciałbyś wykonywać zawód związany z pielęgniarstwem i opieką? Temu właśnie służy projekt Caritasu, Austriackiego Czerwonego Krzyża, organizacji Hilfswerk i Volkshilfe. Projekt trwa od 1 stycznia do 31.12. 2012 r.

Adam Taubowski

W ramach tego projektu oferowane są informacje i kursy dla migrantów, które ułatwią zdobycie zawodów związanych z opieką i pielęgniarstwem. Celem projektu „migrants care” jest zainteresowanie osób niemówiących zbyt dobrze po niemiecku kształceniem w dziedzinach pielęgniarstwa i opieki.

Oferta „migrants care” to: fachowe informacje i indywidualne doradztwo oraz kurs języka niemieckiego. W całym Wiedniu odbywają się spotkania informacyjne oraz świadczone są usługi doradztwa indywidualnego (po telefonicznym uzgodnieniu terminu).

Wiener Hilfswerk udziela informacji o: czynnościach i za-

kresie zadań w tych zawodach, o warunkach podjęcia pracy w zawodzie, o możliwościach kształcenia, uzyskania pozwolenia na pracę. Ważnym punktem kursu przygotowawczego do tych zawodów jest poprawa znajomości języka niemieckiego.

Po zakończeniu kursu partnerzy projektu pomogą wyszukać placówkę kształce-

nia i będą wspierać w starcie w życie zawodowe.

Warunki podjęcia kursu: status emigranta, język niemiecki nie jest językiem ojczystym, znajomość niemieckiego (poziom A2 – umiejętność porozumiewania się w codziennych sytuacjach), ważne pozwolenie na pracę, wiek min. 21 lat, ukończenie szkoły (9 klasy).

Doradztwo i informacja: środy i piątki w godzinach od 9.00 do 12.30. Terminy doradztwa indywidualnego należy uzgadniać telefonicznie.

Wiener Hilfswerk
Schottenfeldgasse 29, 1072 Wien
Tel. 0664/618 96 82
E-mail: daliborka.boroviczeny@wiener.hilfswerk.at





**Dr. med. univ.
Lucja Ptaszynska**
Lekarz stomatolog

**Gabinet
Dentystyczny**

Tel: 606 07 51

Mobil: 0699 170 515 08



Knöllgasse 49-51

A-1100 Wien
Mail: info@bondent.at
Internet: www.bondent.at

Mo u. Mi: 12:00 - 18:30 Uhr
Di u. Do: 8:00 - 14:00 Uhr
Freitag nach Vereinbarung

Nowy Adres!

Dr Katarzyna Pilus

gabinet stomatologiczny

Godziny przyjęć:
pon., śr. 11.00-17.00, wt. 13.00-19.00
czw. 9.00-14.00

Wszystkie kasy i prywatnie



1100 Wien
Ettenreichgasse 14/3-5
100 m od
Reumannplatz (U1)
tel. 01/603 08 04



Doc. dr med.

Piotr F. Ledwon

neurolog

specjalista leczenia bólu - terapia bólu
specjalista leczenia zaburzeń seksualnych
kompletna diagnostyka neurologiczna

Kratochwjlestraße 12/2/17, 1220 Wien
(dojazd U1, stacja Alte Donau)

Przyjęcia po telefonicznym uzgodnieniu terminu
tel. 01/269 00 43

Wszystkie kasy (za okazaniem E-Card)

Możliwość prywatnych konsultacji:
Kupelwiesergasse 5/3, 1130 Wien
tel. 01/876 02 60 lub 0676/34 71 850
Godziny przyjęć: pon. 17.00-19.00,
czw. 17.00-19.00.

Godziny przyjęć:
pon., wt., czw. 10.00-15.00,
śr. 13.00-18.00,
pt. 9.00-12.00

GINEKOLOG

Dr Wiesław Miechowiecki

ordynuje:
17 Bezirk, Jörgerstr. 50
pon. śr. czw. 14.00-18.00
wt. pt. 9.00-12.00

*wszystkie kasy
i prywatnie*

01/405 52 85
telefon czynny całą dobę



SZKOŁA MASAŻU

Intensywne kursy masażów: klasyczny
lecniczy, drenaż limfatyczny, reflektorycz-
ny, bóle kręgosłupa i aparatu ruchowego.

Semestr letni - 50% zniżki
możliwość opłaty w ratach

Długoletnia praktyka w austriackim ośrodku olimpijskim.

**1190 Wien, Billrothstrasse 8-10,
Grzegorz Wojtkowiak, tel. 0699/194 21 201**

Przyszłościowy zawód,
który może polepszyć Twoją egzystencję.



VIII edycja konkursu „Lider Biznesu Polska – Austria”

21.09.2012, Media Tower

Motto VIII edycji konkursu „Austriacka gospodarka rozwija się także dzięki nam”

LAUREACI

Firma Roku:

Jablonski Transporte
Firma istnieje na rynku austriackim od 25 lat. Zatrudnia 30 osób. Oferuje przedsiębiorstwom transport i spedycję. Największymi jej klientami są: Coca-Cola, Schenker, Gebrüder Weiss.

Usługa Roku:

Ing. Josef Höbert GmbH/
Edward Lewandowski
Firma importuje z Polski wysokiej jakości okna, zajmuje się ich montażem, oferuje też porady w zakresie renowacji mieszkań i domów. Zatrudnia 11 osób.

Menedżer Roku:

mgr Patricia Matuszewski
Od 2008 r. menedżer klubu „Utopia”, od 2011 r. właścicielka

i menedżer firmy. Samodzielnie zajmuje się marketingiem, księgowością, polityką personalną, organizowaniem imprez kulturalnych. Klub to nie tylko dyskoteka, ale i znane miejsce imprez kulturalnych, koncertów, kabaretów.

Spółeczny Wymiar Firmy:

GSS Guardian Security Service e.U.
GSS Security – agencja ochrony osób i mienia powstała w 2009 r. Jej właściciel, Marek Świderek, od początku angażował się w działania chary-

tatywne, oferując darmową ochronę imprez kulturalnych czy sportowych organizowanych przez Austriaków, Polaków, Chorwatów czy Serbów.

Nagrodę pieniężną w wysokości 1000 euro, ufundowaną przez Sozialdemokratischer Wirtschaftsverband Wien, z rąk wiceprezidenta SWV, Kathariny Schinner, otrzymała Patricia Matuszewski.

Wirtschaftsagentur Wien – Mingo Start ufundowała nagrodę w wysokości 1000 euro. Jej laureatem jest firma GSS Guardian Security Service e.U. Nagrodę w imieniu Wirtschaftsagentur Wien przekazała dr Gabriele Tatzberger.



foto: Sylwia Jarius

Laureaci VIII edycji konkursu

Top Unternehmen Polen – Österreich. 8. Preisverleihung

21.09.2012, Media Tower

Motto: „Die österreichische Wirtschaft wächst auch dank uns”

Die Preisträger

Die Firma des Jahres: Jablonski Transporte

Die Firma feiert ihr 25-jähriges Jubiläum. Sie ist in Österreich ein angesehenes, international operierendes Transportunternehmen und ist spezialisiert auf Firmenbelieferungen. Die wichtigsten Kunden sind: Coca Cola, Schenker, Gebrüder Weiss, Spedition Rhenus. Die Firma beschäftigt 30 Personen, bietet auch Speditionsdienstleistungen.

Die Dienstleistung des Jahres: Ing. Josef Höbert GmbH/Edward Lewandowski

Die Firma ist auf den Verkauf und die Montage von Fenstern,

Türen und Bauelementen wie Jalousien, Rollläden und Fensterbrettern spezialisiert. Die Firma vertreibt polnische Produkte in Österreich, vor allem Fenster, die sich durch hervorragende Qualität auszeichnen.

Managerin des Jahres: Mag. Patricia Matuszewski

Mit 25 war sie schon Managerin der besten polnischen Diskothek in Wien. In der Zwischenzeit hat sie Ihr Studium absolviert und wurde als Frau Magister im Jahre 2011 Inhaberin und Geschäftsführerin der Diskothek. Sie organisiert Konzerte, Ausstellungen und Kabaretts. Ihr Ziel: nicht nur

das Lokal Nr. 1 in Wien zu sein, sondern auch eine Kulturstätte für die in Österreich lebenden Polen.

Die soziale Dimension der Firma:

GSS Guardian Security Service e.U.,
Das Einzelunternehmen ist seit 3 Jahren auf dem österreichischen Markt tätig. Sie bietet Security-Dienste an, ist für riesige Veranstaltungen verantwortlich, wie etwa für alle internationalen Fußballspiele sowie die Spiele der österreichischen Bundesliga. Während ihrer dreijährigen Tätigkeit hat sich die Firma durch ihr karitatives Engagement ausgeze-

ichnet, indem sie ihre Dienste bei vielen Konzerten und Veranstaltungen der polnischen, serbischen und kroatischen Communitys in Österreich ehrenamtlich anbot.

Der Sozialdemokratische Wirtschaftsverband Wien hat einen Sonderpreis in Höhe von 1.000 Euro für einen der Preisträger gestiftet. Dieses Jahr ging dieser an Frau Mag. Patricia Matuszewski.

Den Sonderpreis in Höhe von 1.000 Euro verliehen von der Wirtschaftsagentur Wien, erhielt die Firma GSS Guardian Security Service e.U.



Laureaci, goście honorowi, członkowie jury



Red. Halina Iwanowska otwiera Galę Biznesu. Wieczór prowadzi Bartosz Niedzwiedzki



Dr Gabriele Tatzberger - Wirtschaftsagentur Wien Mingo



Przemówienie wiceprezydent Sozialdemokratischer Wirtschaftsverband Wien - Katharina Schinner



Jerzy Jędrzejewski - I radca Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Wiedniu



Minister Tadeusz Oliwiński, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Wiedniu



Publiczność na Gali Biznesu 2012

Jury

Jerzy Jędrzejewski – I radca,
kierownik Wydziału
Promocji Handlu
i Inwestycji Ambasady
RP w Wiedniu – prze-
wodniczący Jury

Tadeusz Oliwiński – radca
– minister, kierownik
Wydziału Konsular-
nego Ambasady RP
w Wiedniu

Jan Walkiewicz – I sekretarz
Wydziału Promocji
Handlu i Inwesty-
cji Ambasady RP
w Wiedniu

Alexander Kowalski – wy-
dział Bildungspolitik
und Berufsausbildung
Wirtschaftskammer
Wien

Sławomir Iwanowski –
redaktor naczelny mie-
sięcznika „Polonika”

Veranstalter

Polonika



Handels-und
Investitionsabteilung
der Botschaft der Republik Polen
in Wien
Konsularabteilung der Botschaft
der Republik Polen in Wien

Kooperationspartner



phot. Sylwia Jarus



Firma Jablonski Transporte - zdobyła tytuł Firmy Roku. Jan Ja-
blonski ze swoją córką, która przejmie po nim firmę

phot. Sylwia Jarus



Zwycięzca w kategorii Społeczny
Wymiar Firmy - Marek Świderek

phot. Sylwia Jarus



Edward Lewandowski - zwycięzca w
kategorii Usługa Roku

phot. Sylwia Jarus



Menedżer Roku - Patricia Matuszewski

phot. Sylwia Jarus



Znakomity występ zespołu Das Kleine Wien Trio: Jacek Stolarczyk, Krzysztof Kokoszewski, Jacek
Obstarczyk

phot. Sylwia Jarus



Polskojęzyczny team firmy UNIQA

phot. Sylwia Jarus



Od lewej: Katharina Schinner, Daniela Swoboda
i Patricia Matuszewski

fot. Sylwia Jarus



Minister Tadeusz Oliński z Małżonką i red. Sławomirem Iwanowskim w czasie bankietu

fot. Sylwia Jarus



Od lewej: Tülay Tuncel i dr Gabriele Tatzberger z Wirtschaftsagentur Wien Mingo oraz Halina Iwanowska i Mariusz Michalski z redakcji „Polonika”

fot. Sylwia Jarus



Członkowie redakcji „Polonika”

fot. Sylwia Jarus



Radca Jerzy Jędrzejewski w wywiadzie dla TV Polonia

fot. Sylwia Jarus



Goście Gali Biznesu podczas bankietu

fot. Mariusz Michalski



fot. Sylwia Jarus



Sponsor



Oddajemy w wasze ręce naszą wiedzę i doświadczenie. Przekonajcie się o najwyższych kwalifikacjach naszych polskojęzycznych doradców i wszechstronności naszych produktów

Unterstützende Partner



Tel.0699/109 102 93

Prawo pod lupą



W cyklu artykułów o tematyce prawniczej pod tytułem „Prawo pod lupą” polskojęzyczna wiedeńska adwokat, mec. Patrycja Gamsjäger, informować będzie czytelników o nowym orzecnictwie sądów, zmianach w ustawach oraz ciekawych tematach, z którymi spotyka się w swojej praktyce.

Mec. Patrycja Gamsjäger

Dwóch rodziców masz...

Zadośćuczynienie za udaremnienie praw do odwiedzin dziecka przez jednego z rodziców (*Orzeczenie austriackiego Sądu Najwyższego z dnia 12.4.2011, 4 Ob 8/11x*)

Stronami procesu byli rozwiedzeni małżonkowie, którzy mieli wspólne dziecko. Jeszcze w trakcie postępowania o rozwód strony procesu zawarły umowę odnośnie praw do odwiedzin czteroletniego synka (tzw. *Besuchsrechtsregelung*). Dziecko od chwili rozwodu przebywało na stałe u byłej żony, natomiast ojciec syna regularnie korzystał z prawa do jego odwiedzin. Parę lat później syn rzekomo bezpodstawnie odmawiał widzenia się z ojcem.

Powód i jego roszczenia

Ojciec wniósł pozew przeciwko swojej byłej żonie. Twierdził w nim, że to ekszona negatywnie wpływa na wspólne dziecko i tym samym umyślnie udaremnia jego prawo do odwiedzin syna. Według ojca bezpodstawne zerwanie kontaktu z nim przez syna doprowadziło do psychicznych zaburzeń u powoda, mających nawet potencjał chorobowy (*psychische Beeinträchtigungen mit Krankheitswert*). Powód zarzucił swojej byłej żonie, że to ona przez swe zachowanie doprowadziła do niechęci syna wobec eksmęża i tym samym do obecnego negatywnego stanu zdrowia. Spowodowany przez ekszonę brak widzenia z synem wywołał u niego ciężkie

zaburzenia snu, stany depresji oraz ciągle uczucie niepewności odnośnie przyszłości. Również pracownica socjalna potwierdziła, że była żona negatywnie wpływa na syna i widocznie buntuje go przeciwko eksmężowi. Powód oprócz zadośćuczynienia za chorobowy stan zdrowia zażądał od pozwanej ekszony również zwrotu kosztów procesowych.

Pozwana

Pozwana ekszona zaprzeczyła argumentacji powoda i podkreśliła, że negatywna postawa wspólnego dziecka do ojca wynika tylko i wyłącznie z jego zachowania wobec syna. Nie jest ona również winna złemu stanowi zdrowia eksmęża.

Rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego (4 Ob 8/11x, Orzeczenie austriackiego Sądu Najwyższego z dnia 12.4.2011)

Według austriackiego Sądu Najwyższego powód generalnie może dochodzić wspomnianych wyżej roszczeń (zadośćuczynienia oraz zwrotu kosztów procesu). Rodzice dziecka są zobowiązani do zaniechania wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do zaburzenia związku między dzieckiem a jego drugim rodzicem (§ 145b ABGB). Ta regulacja chroni drugiego rodzica również w związku z jego interesem do utrzymania relacji z dzieckiem.

Ponadto austriacki Sąd Najwyższy zaznaczył, że roszczenie odszkodowawcze może przysługiwać nie tylko wtedy, gdy dziecko jest przez drugiego rodzica buntowane przeciwko –

tutaj – ojcu uprawnionemu do odwiedzin syna, lecz również już w przypadku, gdy rodzic tylko działa wbrew zawartej przed sądem umowie odnośnie praw do odwiedzin dziecka. Sąd Najwyższy podkreślił też, że zadośćuczynienia można żądać tylko w przypadku ciężkich zaburzeń zdrowia, spowodowanych wyraźnym i ciągłym naruszeniem rodzicielskich praw do odwiedzin dziecka.

Uwaga! To powód – tutaj ojciec dziecka – musi w procesie udowodnić, że matka negatywnie wpływa na dziecko. Ponadto również on musi udowodnić swoje zaburzenia stanu zdrowia i dowieść, że są one spowodowane przez zachowanie byłej żony.

Przespać się z problemem...

Obowiązek pouczenia pacjenta przez lekarza

(Orzeczenie austriackiego Sądu Najwyższego z dnia 27.4.2011, 70b 64/11d)

Konieczna operacja biodra – stan faktyczny

Powódką była kobieta, u której okazała się konieczna operacja biodra. Pacjentka została przyjęta do szpitala 12 września. W tym dniu otrzymała pisemną informację o planowanym zabiegu (*Aufklärungsbogen*), równocześnie lekarz poinformował ją o planowanym przebiegu operacji, ryzykach związanych z zabiegiem, możliwych komplikacjach itp. Następnego dnia przeprowadzono u pacjentki operację biodra.

Obowiązek pouczenia pacjenta przez lekarza

Do jednego z głównych obowiązków lekarza w relacjach z pacjentami należy obowiązek pouczenia pacjenta (tzw. *ärztliche Aufklärungspflicht*). Lekarz jest zobowiązany poinformować pacjenta o jego stanie zdrowia, ponadto o rodzaju, rozmiarze i przebiegu planowanego przez lekarza zabiegu, o możliwościach alternatywnych zabiegów lekarskich oraz o wszelkich możliwych ryzykach związanych z planowanym zabiegiem lekarskim. Powyższy obowiązek

pouczenia obejmuje zatem obowiązek poinformowania pacjenta o diagnozie, podania informacji o przebiegu zabiegu lekarskiego oraz o wszelkich ryzykach planowanego zabiegu. Lekarz, który lekceważy spoczywający na nim obowiązek pouczenia pacjenta, narusza swoje obowiązki staranności wynikające z jego umowy z pacjentem, a to z kolei skutkuje tym, że zabieg staje się sprzeczny z prawem i lekarz może zostać pociągnięty do odpowiedzialności.

Przez przekazanie powyższych informacji pacjent ma otrzymać możliwość „ogarnięcia” wymiaru i skutków swojej decyzji. Tylko wtedy, gdy otrzyma on wszelkie związane z zabiegiem informacje, będzie w stanie samodzielnie podjąć decyzję i zezwolić lub nie na zabieg lekarski.

Należy przy tym podkreślić, że rozmiar obowiązku pouczenia pacjenta oceniany jest indywidualnie. Według austriackiego Sądu Najwyższego obowiązek pouczenia pacjenta ma być jeszcze bardziej szczegółowy w chwili, gdy planowany zabieg lekarski nie jest zbyt konieczny (z punktu widzenia pacjenta). Liczy się oczywiście również czas pacjenta na podjęcie i przemyślenie swojej decyzji po przekazaniu mu powyższych informacji.

Decyzja sądu

Wobec faktu, że pacjentka została poinformowana przez lekarza o operacji, związanych z nią ryzykach itp. tylko niecały dzień przed przeprowadzoną operacją, strony procesu zadały pytanie, czy lekarz nie wywiązał się zbyt późno ze swojego obowiązku pouczenia pacjentki. Pacjentka została poinformowana 12 września, podczas gdy 13 września odbyła się operacja.

Sąd Najwyższy stwierdził jednak, że między spełnionym przez lekarza obowiązkiem o pouczeniu pacjentki a przeprowadzoną operacją biodra pacjentka miała wystarczająco dużo czasu, aby „przespać”, tj. przemyśleć swoją decyzję (*eine Nacht darüber zu schlafen*).

Kurnik i kartoflisko?

Co myślicie o polonijnych organizacjach? Czy należycie do nich? A jeśli nie – to dlaczego? Komu są one potrzebne? Czy te organizacje to skansen, zacofanie i nacjonalizmy, jak to często jest widziane z Polski? Takie pytania zadaliśmy na naszym profilu na Facebooku. Do dyskusji włączyła się Polonia z całego świata.

Patrycja Brzoza

Anna – Wielka Brytania. Czasami słyszę opinię, że wszelkie stowarzyszenia polonijne przyczyniają się poprzez propagowanie bardziej folkloru niż polskiej nauki i kultury wyższej do pogłębiania stereotypów na temat Polski – że jesteśmy kurnikiem, kartofliskiem itp. Jako artysta muzyk zauważam niestety, że jest w tym trochę prawdy. Prosty przykład: 2013 rok został ustanowiony przez UNESCO rokiem Witolda Lutosławskiego. Razem z byłym studentem wielkiego mistrza przygotowaliśmy wspólny program koncertowy, którym Polonia, domy polonijne mogłyby uczcić rok naszego najwybitniejszego polskiego kompozytora. Każda z owych instytucji otrzymała propozycję z półrocznym wyprzedzeniem. Żadna nawet nie odpowiedziała na tę wiadomość – nie odmówiła, nie była zainteresowana... Mówiąc dosłownie „olała”. Natomiast w zapowiedziach imprez nie ma w ogóle wzmianki o tak wielkiej dla Polski uroczystości. O dziwo, większym zainteresowaniem cieszy się ona wśród instytucji zagranicznych. No więc do kogo mieć pretensję, że wizerunek polonijnych instytucji jest taki, a nie inny – skoro nawet kulturalnego „nie, dziękujemy” nie można się spodziewać.

Jolanta – Szwecja. Mieszkam 34 lata w Szwecji (w Malmö). Uważam, że nasza organizacja spełnia bardzo ważną rolę w życiu nas, Polaków za grani-



foto © Studio Kwadrat

cą. Organizowane są spotkania i zabawy. Przede wszystkim wspólnie występy teatralne i kabarety. Podejrzewam, że nigdy bym tego nie zobaczyła, mieszkając w Polsce. Zawsze publika dopisuje i można nawiązywać nowe znajomości.

Kuba – Wielka Brytania. Dla mnie to kompletnie zbyteczne, nie lubię przynależać do niczego ani do nikogo.

Irena – Włochy. Jestem współzałożycielką stowarzyszenia Assoc Italo Polacca Padova – 5 lat wdzięczności od jednej części Polonii i bardzo dużo od Włochów. Pozostała część Polonii? – to „Polacy” – niewdzięczni,

gotowi do pomawiania, szukający tylko wtedy, kiedy potrzebują, a broni Boże, żeby coś dać, czy zrobić za darmo – wszystko im się należy. Myślę, że wiele osób, które chciały coś zrobić dla Polonii lub zrobić, na pewno spotkało się z tym, z czym ja się zetknęłam. Niestety, nic nie powinno się robić za darmo! To co jest za darmo, nigdy nie będzie szanowane.

Alicja – USA. Patriotyzm albo się ma w sercu, albo niestety się go nie ma. Wprawdzie nie należę do żadnej organizacji, ale swoim postępowaniem staram się wyrobić wizerunek Polaka za granicą inny niż obiegowy

(pijak, złodziej, niewdzięcznik itp.). Z własnego doświadczenia stwierdzam, że bardzo mało Polaków nie tylko za granicą, potrafi się integrować, pomagać sobie bezinteresownie. Często zapłatą za uzyskaną „darmową” pomoc jest niewdzięczność. To jest smutne. Ale na szczęście są jeszcze wśród nas „pozytywnie zakreśleni”.

Zbigniew – Kanada. Każda organizacja ma na celu propagowanie czegoś. W przypadku organizacji polonijnych jest to propagowanie polskości, kultury polskiej i języka ojczystego. Niestety, Polacy w znakomitej większości wstydzą się tego i dlatego nie chcą należeć do takich organizacji, a szkoda, bo to naprawdę wielka rzecz. Popatrzmy na inne nacje, tam większość bierze sobie za honor kultywowanie swoich narodowych tradycji, propagowanie kultury. Cóż, musimy jeszcze jak widać do tego dorosnąć.

Wiesława – Bułgaria. Organizacja polonijna pozwala nam na wspólne utrzymywanie rodzimych tradycji, nie tylko świąt kościelnych, ale i narodowych, które – prawdę mówiąc – tak w pojedynkę trudno uczcić.

Teresa – Niemcy. Organizacje polonijne, przynajmniej w Północnej Westfalii, zazwyczaj skupiają towarzystwo wzajemnej adoracji. Fakt, organizują wspólnie imprezy, spotkania kulturalne, ale żyją i funkcjonują zazwyczaj same dla siebie. Wielu Polaków, poza znajomymi, nawet nie wie o tym, że takie organizacje istnieją.

Michalina – Włochy. Każda grupa polonijna, nieważne w jakim jest się państwie, to – tak mi się wydaje – jest kawaleczkiem naszej ojczyzny. Możemy uciekać od swoich korzeni (domu, miasta, dzielnicy), ale Ojczyznę ma się jedną, jak swoją matkę.

MAG. PATRYCJA GAMSJÄGER
RECHTSANWÄLTIN



KORRESPONDENZSPRACHEN
■ DEUTSCH ■ ITALIENISCH
■ POLNISCH ■ ENGLISCH

Polskojęzyczny adwokat mgr Patrycja Gamsjäger

świadczy pełną pomoc usług prawnych w zakresie

- | prawa cywilnego ze szczególnym uwzględnieniem prawa odszkodowawczego, wypadków narciarskich oraz odpowiedzialności za błędy w sztuce medycznej,
- | prawa procesowego,
- | prawa karnego,
- | prawa międzynarodowego,
- | ponadto prawa pracy,
- | prawa rodzinnego,
- | prawa o ochronie inwestora,
- | prawa rynku kapitałowego oraz
- | prawa umów ubezpieczeniowych.



Adres: Strohgasse 14 C 1030 Wiedeń, Tel.: 0043 (1) 8901500 Fax: 0043 (1) 8901500 15
office@ra-gamsjaeger.at, www.ra-gamsjaeger.at, www.medicallaw.at



FENSTER HÖBERT
Fenster/Türen, Sanierungen

Tel.: 01/492 53 16
Fax: 01/212 19 50
Vereinsgasse 18/2-4, 1020 Wien
office@fenster-hoebertgmgh.at

**Firma Ing. Josef Höbert, zdobywca pierwszego miejsca w konkursie
„Top Unternehmen Polen-Österreich” 2011
w kategorii „Dienstleistung des Jahres”**

oferuje sprzedaż i montaż okien

(drewniane, PVC, drewniane z aluminiową nakładką, jak również okna balkonowe i drzwi wejściowe).

**Gwarantujemy bardzo dobrą jakość i konkurencyjne ceny oraz szybkie
wykonanie usługi (dostawa i montaż ca. 10 dni).**

**Służymy również poradą w renowacji mieszkań i domów.
Posiadamy 30-letnie doświadczenie w branży okiennej, mówimy po polsku.**

Kontakt w języku polskim:

Geschäftsführer – Edward Lewandowski, 0664 130 28 33
Biuro: Vereinsgasse 18/2-4, 1020 Wien, Tel.: 01/492 53 16 (po niemiecku).

W jesiennej promocji dla czytelników „Poloniki” – zniżka w wysokości 50€ przy zakupie okien

Trench coat – czyli płaszcz do okopów...

Marzenie w kratkę

To zabawne, że wojskowy niegdyś płaszcz stał się kultowym okryciem. Słynny trencz, który nie zna żadnych granic, bo noszony jest wszędzie i przez wszystkich, ma już ponad sto pięćdziesiąt lat. Swoją popularność zawdzięcza naturalnie kobietom, choć zaczynał skromnie, od mężczyzn. Niestety, na jego oryginalną wersję stać jest dziś niewielu z nas.

.....

Justyna Ossowska

Początki słynnego płaszcza są dość smutne, zważywszy, że angielskie słowo „trench” oznacza po prostu rów lub okop. Płaszcz, będący dziś obiektem pożądania, jest dzieckiem wojny.

A jak to wszystko się zaczęło? Thomas Burberry miał 21 lat, gdy otworzył w brytyjskim hrabstwie Hampshire mały sklep tekstylny, w którym sprzedawał płaszcze. Był rok 1856. Wkrótce okazało się, że Thomas to nie zwykły sprzedawca, ale zdolny projektant. Jego praktyczne projekty znalazły wkrótce nabywców na terenie całej Anglii. Skromny sklep zmienił się w magazyn. Klientów wciąż przybywało.

Thomas Burberry miał niezwykłą umiejętność łączenia piękna z praktycznością. Wciąż poszukiwał materiału, który byłby trwały, lekki, nieprzemakalny i jednocześnie oddychający. W 1880 roku wynalazł materiał, który spełniał te wymogi. Był to specjalny, ukośny splot bawełny, który nazwał gabardyną. To zapewniło jemu i stworzonej przez niego firmie trwale miejsce w historii mody. Płaszcze i kurtki firmy Burberry nosili sportowcy, rybacy i polarnicy.

W roku 1891 firma Burberry & Sons otwiera sklep na londyńskim West End. To tam pojawiają się płaszcze zwane

Tielocken, będące przodkami dzisiejszych trenczy. Ubierali się w nie angielscy dżentelmeni i żołnierze walczący w Południowej Afryce. Być może dlatego na herbie Burberry znajduje się rycerz na koniu, trzymający chorągiew z napisem: „prorsum” – naprzód. Dziś to jeden z najbardziej rozpoznawalnych na świecie symboli.

Słynny płaszcz wojskowy, trencz, powstał na zamówienie. Przed I wojną światową brytyjscy oficerowie szukali

praktycznego okrycia, stanowiącego alternatywę dla grubych i ciężkich płaszczy. Płaszcz ten musiał spełniać wszystkie wymogi związane z trudem wojennym: chronić przed kurzem, pyłem i wilgocią, dwurzędowe guziki miały zapewnić ochronę.

Kiedy więc wybuchła wojna, Thomas Burberry został wezwany do angielskiego Ministerstwa Obrony. Rezultatem tej rozmowy było zamówienie na pół miliona płaszczy dla brytyjskich oficerów. Za wzór

klasycznego trench coat, czyli płaszcza do okopów, posłużył model Tielocken sprawdzony w czasie wojny w Południowej Afryce. I tak narodził się legendarny trencz z pagonami i klamrą paska w kształcie litery D.

W 1920 r. rodzina zarejestrowała kolejny znak towarowy: czarno-czerwono-beżową kratkę, stanowiącą dziś nie tylko znak rozpoznawczy firmy, ale i synonim luksusu. Kratka ta początkowo zdobiła wełniane podpinki przeciwdeszczowych płaszczy.

Do popularności marki przyczynili się brytyjscy olimpijczycy, którzy wysiedli w Tokio w 1964 r. z samolotu, niosąc płaszcze przewieszone przez ręce kratką do góry. Od tego momentu świat zwariował na jej punkcie. Nie zapominajmy, że od 1955 roku firma Burberry była już oficjalnym dostawcą królewskiego dworu. Ubrania tej marki nosiła cała rodzina królewska.

Klasyczny, ponadczasowy trencz rozsławiły kobiety: Audrey Hepburn, Elizabeth Taylor, Catherine Deneuve i Katharine Hepburn. Fankami brytyjskiego klasyka są obecnie Liv Taylor, Kate Beckinsale, Victoria Beckham, Anne Hathaway i Gwyneth Paltrow.

Trencz łączy sprzeczności: praktyczność z elegancją, funkcjonalność z klasą, nonszalanckość z wdziękiem, luz z klasyką.

Dziś Burberry to nie tylko klasyczne trencze, ale także cała linia takich dodatków, jak: buty, torby, paski, perfumy czy zegarki. A wszystkie te produkty ozdabia delikatna kratka.

Naturalnie my, kobiety, najbardziej pamiętamy legendarny trencz niezapomnianego Humphrey'a Bogarta w *Casablance*. Ehhh...



foto © Violel Sima

Bursztynowym szla

Szlak bursztynowy ciągnął się od Akwilei nad Adriatykiem przez tereny dzisiejszej Słowenii, Węgier, Austrii, Czech i Polski po Bałtyk. Pamiątki z tego okresu można do dziś podziwiać w Wiedniu oraz w Petronell-Carnuntum.

dwie części: część dla rodzin żołnierzy i osób świadczących usługi wojsku oraz część cywilna – założona przez kupców i rzemieślników. Obok dwóch obozów i placów ćwiczeń dla legionów były tam dwa amfiteatry, liczne termy i łaźnie, kilka świątyń, szkoła gladiatorów,

Bogusław Zięba



foto: Bogusław Zięba

Amfiteatr rzymski na terenie Petronell - Carnuntum

Choć Rzymianie uwielbiali bursztyn i używali go do zdobienia pomieszczeń lub jako biżuterii, nazywali go lyncurium, co w wolnym tłumaczeniu oznaczało mocz rysia. Skojarzenie dotyczyło przede wszystkim koloru kamienia, który zachwylił już wcześniej wędrujących Greków i Egipcjan. Rzymianie nauczyli się, że oprócz wartości estetycznych, po odpowiedniej obróbce bursztyn może mieć także inne zastosowanie. Utłuczony na proszek i zażywany jak tabaka miał czyścić zatoki i leczyć katar, palony w kadzidelkach – odkażać pomieszczenia, noszony na szyi – zapobiegać przeziębieniom oraz bólowi gardła i głowy, wreszcie podgrzany – służyć do wyciągania z oczu mikroskopijnych ciał obcych.

Nowinki dotyczące obróbki i zastosowania bursztynu przekazywali Rzymianom Celtowie i plemiona germańskie, których przedstawiciele zapuszczali się w celach handlowych w głąb cesarstwa rzymskiego. Drogocen-

ny kamień stał się dzięki nim na tyle popularny, że na początku naszej ery Rzymianie zdecydowali się podjąć samodzielne kroki do jego zdobycia.

Od Adriatyku po Bałtyk

Szlak bursztynowy ciągnął się od Akwilei nad Adriatykiem przez tereny dzisiejszej Słowenii, Węgier, Austrii, Czech i Polski po Bałtyk, ale nazwę otrzymał dopiero wiele wieków później. W antycznym okresie był to zwykły szlak kupiecki korzystający z sieci rzymskich dróg, traktów leśnych, przesiek i rzek w pogoni za poszukiwanym i modnym wówczas bursztynem.

Akwileja założona została ok. 180 roku p.n.e. i szybko stała się bazą wypadową dla wędrujących kupców i handlarzy zmierzających po bursztyn. Stąd prowadziła droga przez dzisiejszą Lublanę, Ptuj i Sopron do Carnuntum i Vindobony (Wiednia).

Carnuntum i Vindobona dzięki położeniu na granicy

imperium urosły szybko do wielkości kilkudziesięciotysięcznych miast antycznych. Odbływały się tu przeprawy przez Dunaj w bród, gdy poziom wody był wystarczająco niski, lub z wykorzystaniem płaskodennych łodzi towarowych w czasie długotrwałych opadów.

Warownie Carnuntum i Vindobona położone były nad brzegiem Danuvius. Danuvius oznacza Donau (Dunaj) i zawdzięcza swoją nazwę właśnie Rzymianom. Marek Aureliusz, jeden z wielkich cesarzy i myślicieli rzymskich, w czerwcu 172 roku naszej ery prowadził bitwę (znaną z filmu pt. *Gladiator*) z Markomanami na terenach dzisiejszego Wienerwald, a w marcu 180 roku zmarł właśnie w Vindobonie.

Znaczącą rolę w rozwoju Carnuntum i Vindobony spełniał bursztyn i szlak, który swą nazwę otrzymał dopiero od współczesnych. Carnuntum liczyło w tym czasie 40-50 tysięcy mieszkańców i miało

ogrody spacerowe, nieodłączne dla życia obywateli rzymskich forum, a także zakłady usługowe i produkcyjne.

Vindobona wyglądała podobnie. Była to celtycka osada, zaadaptowana w połowie I wieku naszej ery przez Rzymian jako obóz dla 6 tysięcy legionistów. W ciągu pierwszych dwustu lat obóz skoncentrował wokół swoich murów ponad 30 tysięcy mieszkańców.

Po bursztyn

Camuntum i Vindobona rozwijały się jako miejsca handlu i usług oraz spełniały rolę kurortów nadgranicznych, w których można było odpocząć i przygotować się do wyprawy po bursztyn. Szlak bursztynowy nie był jedną nitką, na której mijali się kupcy, ale siecią dróg i ścieżek, także brodów i spływów zmierzających w stronę Morza Północnego i Bałtyku. Szlaki na północ od Dunaju zostały przetarte właśnie ze względu na bursztyn, a jeden z nich prowadził przez przyszłe ziemie polskie.

kiem

Znad Dunaju kupcy kierowali się w okolice Brna, dalej na Kłodzko i Wrocław, stąd w stronę Kalisza, Konina i do Bydgoszczy, następnie wzdłuż Wisły przez Świecie i Nowe nad Bałtyk zwany przez Rzymian Oceanus Germanicus. Zatoka Gdańska, szczególnie rejony Kaliningradu, oferowały największe ilości poszukiwanego kamienia. Trasę tę można było odtworzyć na podstawie opisów antycznych uczonych i znalezisk w postaci rzymskich monet, ceramiki czy wyrobów z brązu i żelaza pozostawionych tu i ówdzie przez Rzymian. Znanie są miejsca handlu, przechowywania i obróbki bursztynu. Do najczęściej wymienianych miast należy Wrocław, gdzie w XIX wieku

znaleziono pięciokilowy bursztyn pochodzący z I wieku. Były też inne osady opisane przez Publiusza Korneliusza Tacyta, historyka rzymskiego z I wieku naszej ery oraz te uwiecznione przez Klaudiusza Ptolemeusza, aleksandryjskiego uczonego żyjącego w II wieku. Tacyt opisuje ludy Lugii sprzymierzone z Rzymem i zamieszkujące tereny wzdłuż górnej Wisły. Ptolemeusz idzie dalej, nadając nazwy poszczególnym osadom na zachód od Wisły. Wprawdzie nie wszystkie nazwy można odpowiednio przyporządkować, ale niektóre z nich wydają się leżeć bezpośrednio na szlaku kupieckim, na którym Rzymianie pozostawili po sobie pamiątki, a nazwy innych podsuwają pewne skojarzenia. Wspomniane Budorigum mogło być Wrocławiem, Calisia – Kaliszem, w pobliżu którego w 1921 roku odkryto złote medaliony i monety rzymskie z V wieku i który niedawno obcho-

dził 1850 lat istnienia, Setidava mogła występować jako Konin, Auscaulis jako Żnin, a Budorigis jako Bydgoszcz.

Wykopiska i rekonstrukcje w Austrii

Wyprawy po bursztyn trwały po kilka miesięcy. Dzienny odcinek przebytej drogi wahał się między 15 a 20 milia passum (mila rzymska – 1481,5 m). W sumie kupiec musiał przebyć około 330 mil z Akwilei po Dunaj i następne 600 do celu u brzegów Bałtyku. Dłuższy przystanek i przygotowanie do podróży przez krainę Germanów miało miejsce w Carnuntum i Vindobonie, gdzie aktualnie znajduje się najwięcej pamiątek w Austrii.

Petronell-Carnuntum prezentuje dzisiaj najbogatsze w rejonie pamiątki z tego okresu. Możemy podziwiać odebrane ziemi oba amfiteatry, ruiny i fundamenty licznych budynków, wiele przedmiotów codziennego użytku, monety, ozdoby i uzbrojenie,

odrestaurowany łuk triumfalny, a także Muzeum Carnuntinum, które daje wyobrażenie o rzymskiej kulturze i tradycjach.

Wiedeń z kolei chętnie się dostępnymi wykopiskami na Michaelerplatz, gdzie odkryte zostało skrzyżowanie tzw. Limes, drogi biegnącej wzdłuż granicy Imperium, z drogą łączącą Vindobonę i Scarbantię. Pozostałości rzymskiej kanalizacji można odkryć pod centralnym budynkiem straży pożarnej na placu Am Hof, a przy Hoher Markt odpłatnie podziwiać fundamenty i dość szczegółowe wyposażenie kwatery oficerskiej.

Vindobona i Carnuntum swój rozwój zawdzięczały handlowi bursztynem. Dziś jednak w parku archeologicznym w Carnuntum nie ma właściwie żadnej wzmianki o „złocie Północy” znad Bałtyku. Czekamy więc na inicjatywę, np. wystawy polskiego bursztynu, co przyczyniłoby się także do promocji polskiego Wybrzeża.

reklama

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz.15.30 do 20.00.

W Wiedniu najciekawszy

Na przełomie maja i czerwca gościł w Wiedniu jako przewodniczący jury festiwalu filmowego *LET'S CEE* znany polski krytyk filmowy, publicysta i wydawca – Tomasz Raczek.

fot. Marcin Szczygalski

Rozmawia Magdalena Marszałkowska

Z tego, co wiem, był Pan w Wiedniu pierwszy raz.

– Wcześniej wielokrotnie przejeżdżałem przez to miasto, zdążając w różne strony, a to do Budapesztu, a to do Wenecji i nigdy nie miałem czasu, żeby tak porządnie zostać w Wiedniu. Dzięki festiwalowi ten czas się nadarzył i okazało się, że warto było czekać. Warto było odłożyć sobie takie miasto jak Wiedeń na moment, kiedy można mu poświęcić cały tydzień, a nie biegać w pośpiechu i zaliczać. Sądzę, że to teraz jedno z lepiej zwiedzonych przeze mnie miast.

Jaki więc okazał się Wiedeń?

– Bardzo różny. W zależności od tego, gdzie się znajdziemy, w jakiej sprawie i o której porze dnia. Na początku wydał mi się... pusty. Po ulicach chodzi tu mniej ludzi niż w innych znanych mi dużych miastach. Tłumaczę to sobie tym, że ludzie tutaj są tak nawykli do luksusu, że po prostu lubią przebywać w swoich pięknych, wielkich domach. Drugie wrażenie jest takie, że Wiedeń jest miastem, w którym czas się zatrzymał. Są tu pewne elementy nowoczesne, ale jednak czuje się w nim wielkość z czasów, kiedy Austria była mocarstwem. I bardzo dobrze! To powoduje, że, gdy jest się w Wiedniu, myśli się o historii z rozmachem, w sposób wielowiskowy.

Czy miał Pan wrażenie, że Wiedeń to takie kulisy teatralne?

– Hmm, miałem wrażenie poruszania się po mieście zaprojektowanym dla ludzi żyjących w innym czasie i w innym kraju. Można wpisać się w ten sposób życia i go naśladować, albo traktować Wiedeń jak efektowną dekorację. Możliwe, że to właśnie dlatego wiedeńczycy wydają się być zdystansowani do świata. Podejrzewam, że mają mniej kontaktu z rzeczywistością niż na przykład mieszkańcy Berlina czy Warszawy, którzy doświadczają jej w sposób dosłowny, bo duża część tych miast jest placem budowy. Za to Wiedeń przypomina, na czym polega europejski styl życia.

Jeżeli to miasto nie sprzyja nowoczesności, to czy jest sens pokazywać tu nowe kino wschodnioeuropejskie?

– Uważam, że tym, czego brakuje Wiedniowi, jest właśnie świeża, obca krew, którą należy przetoczyć w tę pociętą dekorację. Nie sztuką jest pokazać coś nowego i awangardowego w miejscu, gdzie wszyscy się tym zajmują. Sztuką jest zainteresować się tym, co nowe, w miejscu, które, jak się wydaje, nie potrzebuje niczego innego do szczęścia, bo jest zamkniętym światem. W momencie, kiedy takie miasto się otwiera, daje dowód tego, że żyje. To także bardzo stymulująca sytuacja dla artystów, którzy przyjeżdżają do Wiednia.

Pomimo bogatej kariery w różnych dziedzinach związa-

Polska jest krajem, w którym odwaga, także ta cywilna, jest bardzo wysoko ceniona

nych z kulturą i sztuką w świadomości wielu Polaków funkcjonuje Pan głównie jako ikona telewizyjna, współtwórca kultowych już *Perel z lamusa*. Czy to nie staje się z czasem męczące, że pytany jest Pan najczęściej właśnie o „Perły”?

– Bardzo lubię wspomnienie *Perel z lamusa*, które robiliśmy z Zygmuntem Kałużyńskim prawie ćwierć wieku. Był to nie tylko cykl filmowy w telewizji, były to także rozmowy drukowane w tygodniku „Wprost”, książki, które razem wydaliśmy, oraz spotkania autorskie, dzięki którym nasze spory odbywały się w obecności publiczności. Wcale nie mam tego dosyć, jestem z tego dumny. Poczuję się także do obowiązku kultywowania nie tylko pamięci o *Perlach z lamusa*, ale

przede wszystkim o Zigmuncie Kałużyńskim i zawsze robię to z przyjemnością.

Wiele różniło Pana i Zygmunta Kałużyńskiego?

– Wierzę w podobne wartości jak Zygmunt Kałużyński. To jednak nie znaczy, że byliśmy podobni. Mieliśmy na przykład inne poglądy polityczne. Zygmunt był zdecydowanym lewicowcem, wybaczał wiele komunistom, PRL-owi, a ja nie jestem w stanie tego za nim powtórzyć. Niemniej to, że był gotów zrobić wszystko, aby poczuć się wolnym, nie tylko rozumiem, ale też praktykuję. Doświadczeń ze współpracy z Zygmuntem było bardzo dużo i były one bardzo różne. Stały się dla mnie wyposażeniem na resztę życia. Współpraca z Zygmuntem niejako namaściła mnie



okazali się ludzie

na krytyka filmowego, dzięki temu zyskałem pierwszy stopień wiarygodności u czytelników. Na następne stopnie muszę już sam zapracować; staram się, mówiąc najogólniej, nie zmarnować tego potencjału.

Wspomniał Pan, że Zygmunt Kałużyński bardzo uмиłował sobie wolność. Czy jego postawa miała wpływ na Pana coming-out? Przyznanie się do homoseksualizmu jest przecież krokiem do wolności osobistej, bycia tym, kim się chce, i nie-udawania kogoś innego.

– Między nami nigdy nie było rozmowy na ten konkretny temat. Zygmunt, gdy chciał mi coś powiedzieć, opowiadał film. Wtedy przekazywał mi to, co najważniejsze, patrząc w oczy. Ja to bezbłędnie odczytywałem, co wcale nie znaczy, że od razu wprowadzałem w czyn. To urabianie mnie, prowokowanie potrzeby coming-outu zajęło Zygmuntovi kilka lat! Zrobiłem to dopiero po jego śmierci, nie dlatego, że bym się bał, po prostu wcześniej nie byłem na to gotowy. Coś do mnie dotarło, kiedy zacząłem opracowywać nagra-

ne wcześniej do naszej ostatniej książki rozmowy z Zygmuntem. *Alfabet na cztery ręce* to nie były tylko rozmowy o filmach, ale o różnych ważnych sprawach. Spisując je, uświadomiłem sobie, że aby książka była wiarygodna, muszę uwiarygodnić się tak, jak zwykle robił to Zygmunt. Więc żeby książka mogła się ukazać, musiałem odrobić zaległe lekcje. Jedną z nich był właśnie coming-out. Kiedy to wreszcie zrobiłem, okazało się, że coming-out stał się doświadczeniem, którego dobre konsekwencje odczuwam do dzisiaj. Dał mi wiarygodność, która jest cenna także z zawodowego punktu widzenia.

Czy to dlatego ludzie tak bardzo ufają Pana zdaniu?

– Myślę, że to pomaga. Polska jest krajem, w którym odwaga, także ta cywilna, jest bardzo wysoko ceniona. Jeśli ktoś wykaże się cywilną odwagą, a coming-out traktowany jest jako dowód odwagi osobistej, dostaje premię, czyli dodatkowe punkty u wszystkich, niezależnie od poglądów, nawet u homofobów. Mój homoseksualizm może im się nie

podobać, ale odwaga wzbudza ich szacunek.

Jest Pan bardzo aktywny na platformie społecznościowej Facebook. Wystarczy wspomnieć o Pana recenzji filmu *Kac Wawa*, którą umieścił pan na FB, a która stała się przyczynkiem do ogólnonarodowej dyskusji.

– Zawsze fascynowała mnie w Internecie możliwość interakcji. Nie chcę, żeby to było tak, że ja coś piszę, a wy sobie to czytacie i róbcie z tym, co chcecie; zależy mi na wymianie poglądów. Przez dwa lata bardzo starannie dobieierałem znajomych, eliminując w sposób bezwzględny tak zwanych trolli. Oni powodują nie tylko to, że umierają dyskusje, wcześniej przybierając zawstydzający kształt. Przede wszystkim odstraszały interesujących rozmówców. Udało mi się zgromadzić wśród internetowych znajomych fantastyczne grono ludzi mieszkających na całym świecie, ale piszących po polsku. Są to przedstawiciele różnych generacji, różnych religii, różnych poglądów politycznych. Najbardziej zależy mi na takich,

którzy są otwarci, gotowi myśleć na każdy temat, a nie uznawać, że należy powtarzać prawdy wcześniej objawione.

Kiedy po raz pierwszy zorientował się Pan, jakie FB i Pana profil mają pole rażenia? Czy to była afera wokół wspomnianej już recenzji filmu *Kac Wawa*?

– Po mojej recenzji z filmu *Kac Wawa* rozgorzała ogólnonarodowa dyskusja o komercyjnym filmie polskim, z czego się zresztą bardzo cieszę do dzisiaj. Od tego momentu jeszcze więcej osób zapisało się na subskrypcję wiadomości z mojej fejsbukowej tablicy. W sumie jest już około 30 tys. czytelników. To jest potężna armia ludzi!

Zygmunt Kałużyński powiedział, że w życiu warto być postrzeganym jako wariat, bo wariatowi wolno wszystko powiedzieć.

– Tak. Ja to nazwałem drugim prawem Kałużyńskiego. On w gruncie rzeczy sformułował definicję Stańczyka. Powiedział mi: „Nie pozwól nigdy, żeby ludzie traktowali cię poważnie. Jeśli wyrobisz sobie wariackie papiery, to będziesz mógł mówić zawsze wszystko to, co myślisz. Jeśli będą traktowali cię poważnie, to w chwili, gdy będziesz miał zdanie inne niż większość, zniszczą cię”. Ja to prawo uważałem za bardzo odkrywcze do czasu, kiedy przypomniałem sobie, że dokładnie w taki sposób działał królewski błazen Stańczyk...

Czy ma Pan w planach powrót do Wiednia? Będzie Pana znów można spotkać gdzieś pomiędzy Naschmarktem a muzeum Albertina?

– Bardzo chętnie wrócę do Wiednia, tym bardziej że było mi w nim bardzo dobrze, nie tylko podczas festiwalu, nie tylko podczas oglądania filmów i nie tylko podczas oglądania muzeów. Tak naprawdę w Wiedniu najciekawszy okazali się ludzie, a nie budynki. Mogłem się wcześniej tego domyślić, ale teraz wiem na pewno, że tak jest.



foto: Jakub Kavin/LET'S CEE

Tomasz Raczek w czasie festiwalu filmowego LET'S CEE w Wiedniu w czerwcu 2012 r.

Program część II



XXI Dni Polskie
w AUSTRII

8 WRZESIEŃ – 20 PAŹDZIERNIK 2012

LINZ • KLAGENFURT • WIEN



Czwartek, 4 października, godz. 19.00

1030 Wiedeń, Karl-Borromäus Platz 3, Sala w Ratuszu
„Wiedeń chce tańczyć – opera i operetka z humorem“
Wolne datki
Org.: Stowarzyszenie Kulturalne „Passion Artists”
Info.: 0676/944 32 00, sabinazapior@gmail.com

Piątek, 5 października, godz. 18.00

1030 Wiedeń, Boerhaavgasse 25, Stacja Naukowa PAN
Spotkanie członków i sympatyków Polskiego Uniwersytetu
Trzeciego Wieku w Austrii – rozpoczęcie roku akademickiego
2012/2013
Wstęp wolny
Org.: Miesięcznik Polonii Austriackiej „Polonika”
Info.: 0664/100 82 98, redaktion@polonika.at,
www.polonika.at

Piątek, 5 października, godz. 17.00

Wyspa na Dunaju
Ognisko żeglarskie
Org.: Polski Yacht Klub w Wiedniu
Info.: 0699/17136807, polskiklub.at@gmail.com, www.polski-klub.at

Sobota, 6 października, godz. 19.00

1030 Wiedeń, Boerhaavgasse 25, Stacja Naukowa PAN
Spektakl „Z repertuaru Hanki Bielickiej”
Wolne datki
Org.: Stow. Herzpol
Info.: Elżbieta Akwa-Asare, elzbieta.asare@gmail.com

Sobota, 6 października, godz. 18.00

4020 Linz, Franckstr. 68, Volkshaus Franckviertel
Kabaret „Chwilowo kaloryfer”
Wolne datki
Org.: Wspólnota Polaków w Górnej Austrii
Info.: 0650/904 51 33

Sobota, 6 października, godz. 16.00

1090 Wiedeń, Liechtensteinstr. 37, Studio Moliere
„Ferdynand Wspaniały” wg L. J. Kerna
w wykonaniu Teatru Lalki i Aktora w Wałbrzychu
Org.: Szkoła Polska w Wiedniu (www.szkolapolska.org), Rada Rodziców

Poniedziałek, 8 października, godz. 19.00

1040 Wiedeń, Favoritenstr. 18, Ratusz w Wiedniu
„Wiedeń chce tańczyć walc – opera i operetka z humorem”
Org.: Stowarzyszenie Kulturalne „Passion Artists”
Info.: 0676/944 32 00, sabinazapior@gmail.com

Wtorek, 9 października, godz. 19.00

1030 Wiedeń, Boerhaavgasse 25, Stacja Naukowa PAN
Koncert multimedialny „Muzyka i Technika” 2012
Org.: Stowarzyszenie Polskich Inżynierów w Austrii
Info.: 0676/473 76 33, boz.prochaska@chello.at

Piątek, 12 października, godz. 18.00

1100, Laxenburgerstrasse 8-10, Austria Trend Hotel Favorita
Wernisaż i prezentacja książki „Wyschnięta cytryna” Teresy
Łucji Tonar
Org.: Galeria Sztuki „Meduna”
Info.: 01/667 79 59, meduna@chello.at

Sobota, 13 października, godz. 19.00

1030 Wiedeń, Karl-Borromäus-Platz 3
Koncert orkiestry kameralnej „Camerata Polonia”
Julita Walder – sopran Małgorzata Brodniewicz – fortepian Marek
Kudlicki – dyrygent
Org.: Camerata Polonia

Niedziela, 14 października, godz. 18.00

„Dzień Dobry Panie Marku” – koncert z okazji 6. rocznicy śmierci
Marka Grechuty
Wystąpi zespół „Dzień Dobry” z Bielska-Białej
Org.: Stowarzyszenie Kulturalno-Informacyjne „iPolen.at”
Info.: 0660/4664072, www.ipolen.at

Środa, 17 października, godz. 18.00

1190 Wiedeń, Gymnasiumstr. 50, Uniwersytet Wiedeński
Projekcja filmu „Mordechaj Gebirtig, czyli bądź zdrow mój Kra-
kowie w 70. rocznicę śmierci. 1942- 2012”. Reż. Piotr Szalsza
Wstęp wolny
Org.: Uniwersytet Wiedeński, Wiener-Krakauer Kultur-Ges. Pre-
zentacja projektu UE Stowarzyszenia Wiener-Krakauer Kultur-Ges.

Czwartek, 18 października, godz. 19.00

1210 Wiedeń, Pragerstr. 33, Muzeum Floridsdorf
„Szekspir spotyka Straussa” – dwujęzyczny spektakl muzyczny
Wolne datki
Org.: Stowarzyszenie Kulturalne „Passion Artists”
Info.: 0676/9443200, sabinazapior@gmail.com

Sobota, 20 października, godz. 19.00

1030 Wiedeń, Karl-Borromäus-Platz 3, Ratusz
Uroczyste zakończenie XXI Dni Kultury Polskiej w Austrii
Koncert kwintetu „blueSound” Alina Mazur – mezzosopran Pro-
gram: A. Piazzolla i polskie tanga
Org.: Zarząd Forum Polonii w Austrii, Polsko-Austriackie Towar-
zystwo Kulturalne „Takt”
Info.: 0650/4509001, 0660/4664072, office@taktkultur.at,
office@forumpolonii.at

Diagnostyka

Badania ultrasonograficzne
żył, tętnic, narządów
brzusznych i tarczycy.

Wziernikowanie
w znieczuleniu ogólnym
żołądka (gastroskopia)
i jelita grubego
(kolonoskopia).

Zakres operacji

Cały zakres chirurgii
naczyniowej, brzusznej
i endokrynologicznej,
proktologia.

Między innymi tętnic
szyjnych, rekonstrukcje przy
chorobie niedokrwiennej
kończyn, żylaki (również
metodą VNUS), mało
inwazyjne (laparoskopowe
lub endoskopowe)
operacje pęcherzyka
żółciowego, jelit, przepuklin
pachwinowych
i pooperacyjnych, choroby
refluktowej żołądka,
przepukliny przepony,
chorób tarczycy, guzków
krwawniczych
(metodą HAL- RAR)

DR N.MED. ANDRZEJ

FRANCZAK

SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ
NACZYNIOWEJ
WISCERALNEJ



Praktyka prywatna (Wahlarzt)
Adres: Schopenhauerstr. 12-14,
1180 Wiedeń
Tel.+ 43/664 960 35 70
e-mail: info@dr-franczak.com
www.dr-franczak.com/pl/
Operacje odbywają się
w Evangelisches Krankenhaus
Wiedeń (szpital prywatny)

STOMATOLOG

DDr. Anna Valentova
ZAHNÄRZTIN

stomatolog dla całej rodziny
pełny zakres usług stomatologicznych dla każdej
grupy wiekowej

poniedziałek 9 – 18, wtorek 13 – 18, środa 13 – 18, czwartek 13 – 20
tel. & fax: (01) 726 28 28
Engerthstrasse 197/5/4, 1020 Wiedeń
www.valentova.at

Dr. med. **Anna Denk**
Lekarz ogólny

Badania kontrolne, szczepienia,
EKG, Badania krwi, spirometria,
homeopatia, akupunktura,
laser, terapia polem magnetycznym
Wszystkie kasy i prywatnie

Godziny przyjęć
pon. śr. 14.00 – 18.00
wt., czw., pt., 8.00 – 12.00
1150 Wiedeń, Dankwartg. 6/3
Tel. 01/985 85 11
Dojazd: U6 Stadthalle,
U3 Schweglerstr., 49, 9



specjalista chorób uszu, nosa,
gardła, krtani u dzieci i dorosłych

LARYNGOLOG

Dr. med. **Grażyna Nowicki**

- leczenie niedosłuchu
- laserowe, nieoperacyjne leczenie migdałków,
polipów nosa, zatok, krtani, oskrzeli

1060 Wiedeń, Stiegleng. 14/1 piętro (na rogu Gumpendorferstr. 38).

586 55 66

pon. śr. czw. 16.00-19.00 wt. pt. 16.00-18.00

WSZYSTKIE KASY I PRYWATNIE

EXPRESS BUS bezpośrednio, czas podróży tylko 6h

WROCŁAW ↔ WIEDEN

WROCŁAW PKP godz. 17:00 ↔ WIEDEN godz. 23:00
(dowóz pasażera pod wskazany adres w Wiedniu)

WIEDEN SÜDBAHNHOF 17:00 ↔ WROCŁAW 23:00
(dowóz pasażera pod wskazany adres we Wrocławiu)

STANDARD BUS „od drzwi do drzwi”

DOLNY ŚLĄSK ↔ WIEDEN
i okolice do 100 km

w cenie biletu wliczony jest odbiór pasażera z domu oraz
dowiezienie go pod wskazany adres

tel. w Polsce

0048 601 168 635

tel. w Austrii

0043 676 97 00 838

www.wegatravel.pl



*Apartamenty w Wiedniu,
niedaleko pałacu
Schönbrunn*

Pobyty kilkudniowe,
tygodniowe i miesięczne.
Atrakcyjne ceny!

PENSJONAT · PENSION

KONTAKT

Stawomir Wierzbowski

+43 699 127 31 556

+43 1 920 12 14

abrigo@chello.at



*Serdecznie
zapraszamy!*

www.abrigo.at

Śląski Zakład Pogrzebowy Firma „Walicki”

- +WYKONUJEMY EKSPRESOWE PRZEWOZY ZWŁOK
- +ZAŁATWIAMY WSZYSTKIE FORMALNOŚCI
- +CENY KONKURENCYJNE

tel.(0048) 32/281 70 13
fax (0048) 32/281 95 17
tel.kom.+ 48/601 430 711
e-mail: Walicki@ka.onet.pl
www.funeralnetpol.pl



Bezplatna infolinia:
0 800 01 01 30



II Bieg o Puchar Króla

Kahlenberg,



Punkt informacyjny i zapisy



Na początku było pod górkę...

Nasza redakcja po raz drugi zorganizowała Bieg o Puchar Króla Jana III Sobieskiego. Jest to impreza o charakterze patriotycznym, mająca przypomnieć zwycięstwo wojsk Jana III Sobieskiego.

Zawodnicy startowali na dwóch dystansach (na 1 km i na 3 km), w trzech kategoriach wiekowych. Wręczenie pucharów i medali odbyło się podczas uroczystości dożynkowych na Kahlenbergu. Puchary zwycięzcom wręczył kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Wiedniu, minister Tadeusz Oliwiński.

Bieg główny na 3 km

Kategoria kobiety:

I miejsce Małgorzata Jamróż z czasem 15:57:18 min.

II miejsce Ewa Kruder

III miejsce Edyta Brodowska

Kategoria mężczyźni:

I miejsce Krzysztof Ćwikła z czasem 13:45:71 min.

II miejsce Krystian Szklarczyk

III miejsce Daniel Ziółkowski

Bieg dodatkowy na 1 km

Kategoria dorośli – kobiety:

I miejsce Liliana Kozłowska z czasem 4:10:63 min.

II miejsce Marta Prożurowska

III miejsce Joanna Liniewicz

Kategoria dorośli – mężczyźni:

I miejsce Dawid Szust z czasem 2:51:14 min.

II miejsce Paweł Kozłowski

III miejsce Tomasz Florczak

Kategoria dzieci: dziewczynki i chłopcy od 10 do 12 lat

I miejsce Dawid Stec z czasem 4:18:22 min.

Dziewczynki w tej kategorii nie startowały.



Ale były też odcinki „rekreacyjne”



Uczestnicy historycznego biegu – najważniejszy był udział

Jana III Sobieskiego

9.09.2012

fot. Sławomir Szymański



Minister Tadeusz Oliwiński gratuluje zwycięzcom



Zwycięzcy biegu głównego: Małgorzata Jamróz i Krzysztof Ćwikła



Dzieci też miały chwile radości



Zwycięzcy wraz z organizatorami

Kategoria młodzież: dziewczyny i chłopcy od 13 do 16 lat

I miejsce Kamila Stec z czasem 3:30:10 min.

I miejsce Daniel Żaba z czasem 3:27:36 min.

Nagroda fair play dla 11-letniego Andrzeja Juszczynskiego za szczególne zaangażowanie w bieg.

Statuetkami zostali również uhonorowani:

- najmłodszy zawodnik: Sebastian Stec
- najstarsza zawodniczka: Barbara Kosek

Inicjator biegu, Sławomir Iwanowski, i sędzia główny, Mariusz Michalski, składają podziękowania za pomoc w organizacji: Julii Kosturek, Małgorzacie Nowak, Sławomirze Słazak, Krystynie Ziółkowski, Brunonowi Janaszewi, Waldemarowi Kądzioł, Janowi Laskiewiczowi, Mariuszowi Ruszkinowi, Sławomirowi Szymańskiemu i Markowi Świderkowi.

Już teraz zapraszamy na III Bieg o Puchar Króla Jana III Sobieskiego!



Na zawodników czekało 8 pucharów, dwie statuetki i dla każdego pamiątkowy medal



mgr Renata KIERES

dyplom. tłumaczka j. polskiego i rosyjskiego

POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI

oraz wszystkie inne języki świata

BIURO TŁUMACZEŃ

(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG

A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2

tel. 877 52 69, faks 877 58 29

tel. kom. 0664 / 44 28 035

E-mail: office@strohmer-translations.atwww.strohmer-translations.at

Stanisław KIERES

Tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

oferuje następujące usługi:

- **Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów** (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- **Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji** (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- **Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych** (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczanie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- **Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii** (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

rok
założenia firmy
1986

PRZYSTĘPNE CENY!

np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-

Osobom zamiejscowym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.

Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.

(normalny termin: 1 dzień)

Godz. urzęd.: 9 - 18

UWAGA:

Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny
pod numerem (0043 1) 877 52 69
lub 0664 / 44 28 035



Medizinalrat
Mag. phil. DDr. med.

Wiesław Paweł Truskolaski

Specjalista ginekolog położnik

- leczenie zaburzeń hormonalnych,
niepłodności, klimakterium,
osteoporozy, sonografia waginalna

1220 Wien
Hirschstettnerstr. 19-21c

Dojazd:
U1 do Kagraner Platz,
autobus 23A
(dwa przystanki)
do Afritschgasse

www.frauenarzt.at.tf

Godziny przyjęć:
pon. 9.00 - 13.00 i 15.00 - 19.00
wt. 9.00 - 14.00

śr. 9.00 - 13.00 (po telefonicznym uzgodnieniu terminu) i 14.00 - 19.00
czw. 14.00 - 19.00

tel. 203 02 94

Wszystkie kasy i prywatnie

Wędrówka szlakiem króla Jana III Sobieskiego

Wzgórza Lasu Wiedeńskiego, niedziela 16.09.2012



fol. Andreas Michalski

Początek trasy: spotkanie przy kościele św. Józefa na Kahlenbergu



fol. Andreas Michalski

Poznanie historii w aktywny sposób: taki był nasz cel



fol. Andreas Michalski

Na szlaku – przez uroczy Las Wiedeński



SOBIESKI-WANDERWEG

WĘDRÓWKĄ
SZLAKIEM KRÓLA JANA III SOBIESKIEGO

PRZEWODNIK

Ponad 50 osób uczestniczyło w wędrówce długości 15 km. Trasa prowadziła przez miejsca związane ze stanowiskami dowodzenia króla Jana III Sobieskiego i walkami wojsk polskich podczas Odsieczy Wiedeńskiej. Początek i koniec trasy łączą dwa symboliczne miejsca:

Kahlenberg i Szaniec Turecki – dzisiejszy Türkenschanzpark.

Szczegółowy opis trasy znaleźć można w wydany przez naszą redakcję przewodniku autorstwa Sławomira Iwanowskiego „Sobieski-Wanderweg”. W przewodniku jest też obszerna część historyczna.



fol. Bogdan Radon

U celu! Cieszymy się, że udało nam się pokonać 15 km – tylko że my nie ciągnęliśmy dział...

Polonijne Mistrzostwa Świata w Siatkówce

Zawody odbyły się dniami 12-15 września w Andrychowie (woj. małopolskie), uczestniczyło w nich 14 zespołów: z Austrii, Francji, Kanady, Litwy, Łotwy i Białorusi, a także dwa profesjonalne zespoły z Polski (MKS Andrychów i Kęty Polska) – w sumie 200 zawodników. Austrię reprezentował zespół PSV Segromy z kapitanem Rafałem Murczkiewiczem na czele. W ogólnej klasyfikacji kobiet zwyciężył zespół Skawa Wadowice przed Sokołem

Grodno, a w męskiej klasyfikacji – zespół Ezerzeme Daugavpils przed MKS Andrychów.

Turniej został zorganizowany przez Fundację Semper Polonia, Urząd Miejski w Andrychowie, K.S. „Beskid”, firmę TMT Wadowice, Alps Wadowice i Fundację Polska Siatkówka. W ceremonii wręczenia medali i pucharów uczestniczył prezes Fundacji Semper Polonia, Marek Hauszyld, i senator RP, Andrzej Szewiński, członek komisji ds. współpracy z Po-

lonią, były reprezentant Polski w siatkówce.

Elżbieta Maleszewska-Orłowski, Polonia Sport



fol. Elżbieta Maleszewska-Orłowski

reklama

FINANZBERATER DORADZI

Kontakt z Panem Krzysztofem Korzekwą

Jak się rozliczać, by uzyskać zwrot z **Finanzamtu**

Gdzie i jak załatwić najtańszy kredyt już od **4,5%**

Gdzie dobrze ubezpieczyć rodzinę i siebie oraz **najtaniej samochód** albo mieszkanie

Gdzie inwestować by uzyskać **najwyższą emeryturę**

Jak tanio kupić mieszkanie oraz gdzie zainwestować opłacalnie posiadany kapitał bez dużego ryzyka

Telefony do dyspozycji cały dzień oraz wieczorem

Tel./Fax: **01/ 4846164**

mobil **0664/414 09 69** lub **0664/103 91 17**

mgr Adam Jaworski
Tłumacz przysięgły

języków:
polskiego, niemieckiego,
angielskiego

Uwierzytelnione tłumaczenia, także bezpośrednio z języka polskiego na angielski tłumaczenia w urzędach
Währinger Str. 14/12, 1090 Wien

Tel./fax **01/319 73 87**

Tel.kom. 0664/988 96 87

E-mail: adam.jaworski@chello.at

Dojazd: U2, Schottentor-Universität
lub tramwaje: D, 37, 38, 40, 41, 42, 43

Zameldowanie i informacja
w języku polskim

Telewizja
Internet
Telefon

Rafał Witkowski
Kundenberatung Intern
T: 01/ 9438170
M: 0680/ 3029789
witkowski@chello.at



Ostatnie pożegnanie

14 września na cmentarzu Zentralfriedhof pożegnaliśmy **śp. Andrzeja Balko**, ur. w roku 1923 we Lwowie. Magister prawa. Od roku 1962 mieszkał z rodziną w Wiedniu. W latach 1963-1988 dyrektor na Austrię Polish-American Immigration Relief Committee. W latach 1963-1988 prezes austriackiego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów oraz członek Federacji Światowej SPK w Londynie. W latach 1973-1988 Delegat Rządu na Uchodźstwie na Austrię. Od 1975 do 1988 współorganizator i członek Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata oraz organizator i przewodniczący Rady Koordynacyjnej Polskich Organizacji Niepodległościowych w Austrii. Współorganizator i były wiceprezes Forum Polonii w Austrii.

28 września na cmentarzu Zentralfriedhof odbył się pogrzeb **śp. Michała Gąsiorowicza**, który zmarł nagłą śmiercią w trakcie regat żeglarskich.

Z wykształcenia fizyk. Ukończył uniwersytet w Łodzi. W Austrii od 1981 r. Założyciel i prezes Polskiego Klubu, organizator m.in. kursów narciarskich, żeglarskich, komputerowych, języka niemieckiego. Powołał do życia Yacht Club. Organizator I Światowych Żeglarskich Mistrzostw Polonijnych. Uczestnik polonijnych olimpiad sportowych. W 2005 r. zdobył złoty medal w żeglarskim zespole, w 2009 r. – medal srebrny. W 2010 r. otrzymał srebrny medal Polskiego Komitetu Olimpijskiego (PKOl) za zasługi dla polonijnego sportu.

Na zawsze zostaną w naszej pamięci.

LICENCJONOWANE PRZEWOZY OSÓB
DOLNY ŚLĄSK - WIEDŃ

JELEŃ GÓRA-LEGNICA-WALBRZYCH-WROCŁAW-KŁODZKO I OKOLICE-WIEDŃ I OKOLICE
PRZEWÓZ PRZESYŁEK (PRZYCZEP)

tel. w Polsce: **0601 78 97 50**

tel. w Austrii: **0650 21 40 599**
0676 33 52 113

tel. w Wiedniu po godz. 13.00

www.tatarczuk.pl

Montuję wszystkie anteny satelitarne

również polskie platformy cyfrowe
Posiadam najnowsze dekodery TVN
Bez abonamentu i umowy na którym jest 25 programów polskich gratis
Miedzy innymi:
TVP1, TVP2, TVN, TVN7, TVP3, POLONIA, TELE5.

TEL: 0699/103 97 472
od 17.00 do 21.00.

Terapia naturalna

Janina Kopylec
dypl. naturoterapeutka
tel. 0699/100 61 049
Pomagam w bólach kręgosłupa, nerwicach, depresjach, problemach seksualnych, udrażniam przepływ energii. Metody: masaże, zioła, dietetyka.





9.09. 2012 Uroczystości z okazji 329. rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej. Msza św. celebrowana przez bpa J. Zawitkowskiego i tradycyjne dożynki



09.2012 Spektakl muzyczny „Wielkie pasje Karola Szymanowskiego” – artyści ze stowarzyszenia „Passion Artists”,



23.09.2012. Polska Niedziela Sportowa



Spotkanie w Wiedniu: „Pod otwartym niebem” – poezja o. Andrzeja Madeja OMI, superiora Watykanu w Turkmenistanie





Męski sport?

Paulina Jarzmik – Polka urodzona w Wiedniu, mistrzyni świata juniorów w kickboxingu. Ma 18 lat, a tylko w tym roku zdobyła już ponad 30 złotych medali.

Rozmawia Julia Kosturek

Przeciętne nastolatki w Twoim wieku chodzą na zakupy, odwiedzają dyskoteki. Dlaczego Ty poświęcasz swój wolny czas na kickboxing?

– Stało się to przypadkiem. Pod koniec roku szkolnego moje gimnazjum zorganizowało tydzień sportu, tzw. „Sportwoche”. Jedną z konkurencji były sporty walki, a wśród nich kickboxing. Wzięłam w niej udział i od tej pory kickboxing stał się moją pasją. Tego samego dnia wieczorem znalazłam w Internecie klub, w którym mogłabym zacząć trenować – TAE-KIBO. Już następnego dnia zapisałam się na treningi. Byłam pierwszą juniorką w teamie, teraz jest nas więcej. Trenuje sporo dziewczyn, choć ludzie twierdzą, że to męski sport.

Jak zareagowali rodzice na ten pomysł?

– Mama podeszła do tego raczej krytycznie, ale udało mi się ją przekonać. Początkowo miała być to tylko rozrywka, dla zabicia czasu, ale później trenowałam coraz częściej i częściej, aż przerodziło się to w moją pasję, a niekiedy myślę, że nawet w nałóg, który trwa już od dwóch lat. Niekiedy trenowałam dwa lub trzy razy dziennie.

Jak często teraz trenujesz i jak łączysz tę pasję z nauką?

– W czasie wakacji trenuję rano i wieczorem, w pozostałym czasie raz dziennie. Poza tym często jeżdżę na różne zgrupowania, na przykład za

tydzień lecę do Danii, następnie do Belgii, Włoch i Niemiec. Co ciekawe, odkąd trenuję, uczę się jeszcze lepiej. Wiem, że jeśli będę miała złe oceny, nie będę mogła trenować. Treningi są dla mnie dużą motywacją do tego, by się uczyć, gdyż wiem, że mam na to mało czasu.

Co myślą znajomi o Twoim hobby?

– Koleżanki ze szkoły są ze mnie dumne, jednak dużo osób po prostu mi zazdrości. Wcześniej miałam większy krąg znajomych, ale odkąd trenuję, nasze drogi się rozeszły.

Jakim stopniem uczniowskim dysponujesz w kickboxingu?

– W kickboxingu wyróżnia się dziesięć stopni uczniowskich: biały pas, biały pas z żółtym zakończeniem, żółty pas, żółty pas z pomarańczowym zakończeniem, pomarańczowy, zielony, niebieski, brązowy z niebieskim zakończeniem, brązowy, brązowy z czarnym zakończeniem i stopniem mistrzowskim jest czarny pas. Ja dysponuję pomarańczowym pasem. Egzaminy odbywają się w naszym klubie raz do roku. Kolejny egzamin przeprowadzany będzie w grudniu.

Wiele osób nie zna się na kickboxingu. Czy możesz opowiedzieć o podstawowych zasadach – ile trwa walka i co decyduje o zwycięstwie zawodniczek?

– Rywalizacja w kickboxingu odbywa się według różnych formuł, my walczymy tylko w Semi-Kontakt i Leicht-Kontakt, poza nimi można wyróżnić jeszcze m.in. Voll-Kontakt, Low kick i inne.

W Semi-Kontakt liczy się przede wszystkim szybkość zawodników; po każdym błędnym trafieniu przerywana jest walka i sędziowie ją punktuja. Sędziów jest trzech. Z reguły na zawodach walczy się przez 2 rundy po 2 minuty, ale na mistrzostwach świata są 3 rundy po 2 minuty. Gdy masz jeden punkt przewagi, to wygrywasz. By wygrać przed czasem, musisz mieć przewagę 10 punktów.

W Leicht-Kontakt zawodnicy walczą ciągle przez dwie minuty i po całej walce sędziowie podsumowują punkty. Na mistrzostwach świata wygrałam w Leicht-Kontakt, a w Semi-Kontakt zajęłam drugie miejsce.

Jesteś mistrzynią świata juniorów w kickboxingu. Czy miałaś już wcześniej inne sukcesy na swoim koncie?

– Jestem mistrzynią świata juniorów w kickboxingu w Leicht-Kontakt, a wice-mistrzynią w Semi-Kontakt. Jestem też mistrzynią Austrii w Voll-Kontakt, Semi-Kontakt i Leicht-Kontakt. Oprócz tego w tym roku na turniejach zdobyłam ponad 30 złotych medali. Ostatnio jeżdżę na turnieje co tydzień, natomiast standardowo w ciągu roku raz w miesiącu. Niekiedy walczyłam na 3 matach jednocześnie, a na jednym turnieju zdobyłam 5 pierwszych miejsc. Na zawodach byłam już w Finlandii, na Węgrzech, we Włoszech, w Niemczech, na Słowenii, a nawet w Stanach Zjednoczonych. Często towarzyszy mi mama, ale nie zawsze jest to możliwe. Wyjazd za granicę wiąże się niestety z dużymi kosztami, a wszystko musimy opłacić sami, łącznie z moim startem w zawodach, nie wspominając już o hotelach. Turnieje standardowo trwają trzy dni. Jeżeli zajmę 1, 2, 3 miejsce, to pieniądze za start zwraca mi trener, ale pozostałe koszty musimy pokryć sami.

Zostałaś zgłoszona do mistrzostw przez Austriacki Związek Kickboxingu, a walczyłaś dla Polski. Jak do tego doszło?

– Trenuję w najlepszym austriackim klubie i na zawodach miałam reprezentować oczywiście Austrię. Do zawodów zostałam zgłoszona przez austriacki związek. Jednakże od samego początku kwestią sporną było, czy będę mogła walczyć dla Austrii, mając oby-

udostępnił mi miejsce startowe i umożliwił tym samym start w zawodach jako Polce reprezentującej Polskę, z czego bardzo się cieszę i za co jestem bardzo wdzięczna.

Która zawodniczka była Twoją najtrudniejszą przeciwniczką i o czym myślisz w trakcie walki?

– Podczas zawodów o mistrzostwo świata juniorów była

mam pretensji do dziewczyn, z którymi walczę.

Jak znosisz ból i kontuzje powstałe w trakcie walki, masz jakieś metody na ich tuszowanie?

– W kickboxingu jest podobnie jak w boksie; zawodnik z dobrą techniką nie ma dużo śladów po walce, ja też raczej nie mam z tym problemów. Poza tym podczas walki mamy ochraniać na głowę, na zęby, piersi, biodra, golenie i na stopy.

Czy masz zaplanowane na najbliższe dni jakieś wyjazdy?

– Tak jak wspomniałam, wkrótce lecę do Danii, później do Belgii, Włoch i Niemiec. Mam już zaplanowane wyjazdy do końca października. Mam też jeszcze zaproszenie do Polski, do Wieliczki, na przełomie października i listopada.

Masz swój wzorzec w tym sporcie? Co chciałabyś jeszcze osiągnąć w kickboxingu?

– Moim idolem jest mój trener, Levente Bertalan, wielokrotny mistrz Europy i świata w kickboxingu. Posiada 4 czarne pasy. Chciałabym być taka, jak on, jednakże mogę stwierdzić, że nie zależy mi tak bardzo na kolorze pasa, ponieważ większość moich przeciwniczek ma czarne pasy, a i tak z nimi wygrywam. Czarny pas jest jednak pewnego rodzaju prestiżem. W przyszłości na pewno będę starała się go zdobyć. Na razie mam pomarańczowy, który wprowadza moje przeciwniczki w błąd, gdyż myślą, że mają do czynienia z niegroźną zawodniczką.

Powiedz mi, jakie masz jeszcze plany na przyszłość?

– W tym roku zdam maturę i chciałabym pójść na studia prawnicze na Uniwersytecie Wiedeńskim. Będę oczywiście dalej trenowała i poświęcała czas na moją pasję.



Paulina Jarzmik na podium – mistrzyni świata juniorów

watelstwo polskie. Na dwa dni przed zawodami okazało się, że nie mogę walczyć dla Austrii, ponieważ jestem Polką i byłoby to wbrew regulaminowi. Napisaliśmy więc zapytanie do Polskiego Związku Kickboxingu i do Światowej Organizacji Kickboxingu, czy mój udział mimo to będzie możliwy. Polski związek wyraził zgodę, bym reprezentowała Austrię, zgody takiej jednakże nie uzyskałam od Światowej Organizacji Kickboxingu. Już myślałam, że nie będę mogła w ogóle wziąć udziału w zawodach, gdy tymczasem polski związek

to zdecydowanie Rosjanka, dysponująca czarnym pasem. Walka była ciężka, ale i tak wygrałam. Natomiast w finale w Semi-Kontakt przegrałam z Włoszką. Wygrała wtedy tylko jednym punktem, a ja przegrałam, gdyż walka była z perypetiami i nie wytrzymałam napięcia nerwowego.

W trakcie walki staram się skoncentrować wyłącznie na tym, jaki kolejny ruch wykonam. Nie odczuwam niechęci do moich przeciwniczek. Jeśli pojawiają się negatywne emocje, to tylko w trakcie walki, natomiast po jej zakończeniu nie



Na włoskie lody

W naszym społeczeństwie panuje przekonanie, że w podrywaniu mężczyźni są bardziej ofensywni od kobiet. To wielka pomyłka. Dziewczyny potrafią być subtelne jak reaktor w Fukushima. Zauważyłem, że kobiety znajdujące się na polowaniu można dzielić na dwie kategorie: pierwsze szukają występu jednorazowego, drugą grupę stanowią dziewczyny marzące o stałym partnerze.

Wbrew pozorom ta druga grupa stanowi opozycję mniejszościową. Widocznie większość dziewczyn woli filmy bez ciągu dalszego. W sumie po co się nudzić na śmierć przy nieskończonym serialu? Wielbiciele filmów – często też na nie mówię solistki – wykazują się niezwykłą stanowczością i walą prosto z mostu. Na początku wieczoru okrążają wybrany obiekt, przyglądając mu się możliwie wnikliwie. Z ich wzroku można wyczytać, że uważają gadanie za stratę czasu, ale zaproponować numerek już po dziesięciu minutach to też głupio. Więc próbują początkowo udawać zainteresowanie, przy czym za treść swoich wypowiedzi nagrody Nobla raczej nie dostaną. Najpóźniej po pierwszym drinku fasada kruszy się, jak stare mury w Pompei. Dystans do rozmówcy zmniejsza się drastycznie, a kontrola nad własnym ciałem traci widocznie na jakości, gdyż ręce dziewczyn w poszukiwaniu oparcia przy barze często – naturalnie przez przypadek – lądują na półkuli południowej ciał męskich. Ze wzrastającą liczbą drinków sytuacja staje się coraz bardziej poważna, bo również na płaszczyźnie komunikatywnej zahamowania idą w las. Już słyszałem sprytnie wypowiedzi typu: „Jestem zerem w kuchni, ale mistrzynią w sypialni” albo od pani znacznie starszej ode mnie: „Na starym rowerze nauczysz się jeździć”. Od tego momentu jeżdżą już tylko autobusem. Kiedyś niechcąc uciszyłem Polkę, która częściowo

wo po polsku, a częściowo po włosku powiedziała do mnie: „Mieszkalam przez jakiś czas we Włoszech i włoskie lody są najlepsze”. Oczywiście byłem zachwycony, że tak daleko od mojej ojczyzny ktoś się zachwyca moją kulturą. Odpowiedziałem, że doskonale

Armin Innerhofer

mowa z nimi jest podobna do takiej z psychologiem, tylko bez kanapy. Analizują wszystkie nasze emocje – o których nawet nie mówiliśmy – i opowiadają nam o każdym swoim uczuciu, a to na facetów działa równie pociągająco, jak rozmowa o starych rowerach. Na

na zakończyć rozmowę z każdym mężczyzną: o wirtualnej teściowej. Dziewczyny! Jeśli zaczniecie zdanie od: „moja mama uważa, że...” lub (gdy mimo wszystko dalej chcecie nam opowiadać o tym byłym) od: „mama mojego chłopaka nie lubiła od początku...”, to brzmi to tak, jak byście poszły do meczetu i mówiły: „Jezus powiedział, że...”.

Byłem świadkiem sytuacji, gdy kolega powiedział do dziewczyny, która podczas pierwszej rozmowy poruszyła właśnie ten temat: „Kobieto, daj mi spokój z twoją starą! Wystarczy, że muszę się zajmować swoją!” Owszem, można było ująć to inaczej, ale sądzę, że bardzo dobrze podsumowuje to zdanie większości mężczyzn.

Ostatnio odniosłem wrażenie, że podrywanie można porównać do polityki: jest albo skrajna lewica, albo skrajna prawica, równowagi często nie ma. Kobiety, tak samo jak partie polityczne, myślą, że muszą wybrać jedną drogę i iść nią z determinacją czołgów Związku Radzieckiego podczas Praskiej Wiosny. Skutki jednak są takie same jak w polityce: działa nam to na nerwy, jeżeli ktoś za wszelką cenę chce nam narzucać swój sposób bycia.

Więc, drogie Panie, tajemnica leży w znalezieniu złotego środka. Ale może w tym kontekście mówienie o złotym środku jest niebezpieczne...



Podrywanie można porównać do polityki: jest albo skrajna lewica, albo skrajna prawica, równowagi często nie ma.

rozumiem, i że oczywiście też je lubię. Popatrzyła na mnie jak dziecko, któremu się powiedziało, że Święty Mikołaj poszedł na emeryturę – przez sekundę wydawało mi się, że zaraz wybuchnie płaczem, ale nie mówiąc ani słowa – odeszła.

Do czołówki mojej osobistej listy przebojów należy bez wątpienia wypowiedź dziewczyny, która mnie zapewniła, że lubi grać na flecie. Znowu zrobiłem z siebie idiotę, ponieważ – znowu – odpowiedziałem, że moja kuzyneczka też gra na flecie. Gdy dziewczyna do mnie mrugnęła, złapała mnie za tyłek i powiedziała, że im wcześniej się zaczyna, tym lepiej, to zaczęło mi świtać, że ona nie mówiła o muzyce, tak samo jak ta poprzednia nie mówiła o włoskich deserach.

Kobiety należące do drugiej kategorii, marzące o wielkiej miłości, podrywają inaczej, ale nie mniej stanowczo. Roz-

początku rozmowy nawet są miłe, mówi się o pracy, o mieście, po prostu o codzienności. Taktyczny błąd popełniają, gdy znienacka pojawi się zdanie zaczynające się od: „wiesz, akurat się rozstałam z moim byłym...”. Po co już teraz musimy to wiedzieć? Chodziło nam jedynie o pogawędkę na luzie, a ta z byłym musi nam wyskoczyć!

Często zarzuca się mężczyznom, że boją się związku i różnego rodzaju zobowiązań. Ale jak mamy się nie bać, jeżeli my zamówiliśmy dopiero drugie piwo, a ona już wybrała obręczki! Jednak nie chcemy uchodzić za niegrzecznych, więc zachowujemy się tak, jakby nigdy nic, i próbujemy poruszyć inne tematy, bardziej neutralne. Jednym słowem, chcemy dać drugą szansę. Początkowo sytuacja nawet się poprawia, dopóki ona nie zaczyna rozmawiać o tym, dzięki czemu z sukcesem moż-

Na kanapeczkę

Podobno mistrzami podrywu są mężczyźni i to właśnie oni przejmują inicjatywę w odwiecznej grze zwanej „Ja Tarzan – Ty Jane”. Oczywiście, że panie tak samo często, a może nawet częściej udają się na łowy, tyle że ich metody są nieco inne.

Magdalena Marszałkowska

Według wielu opinii kobieta nie musi się za bardzo namęczyć, żeby uwieść osobnika brzydszej płci. Wystarczy, że odsłoni to i owo, będzie się głośno śmiała z dowcipów mężczyzny i zaprezentuje ponadprzeciętne umiejętności trzepotania rękami. W tym damskim podrywie istnieje cienka czerwona linia, zwana też przegięciem. Kobiety mają bowiem z natury skłonność do przesady i wydaje im się, że im więcej, tym lepiej. Jak już zaczną odsłaniać i trzepotać, to zamiast wysublimowanego uwodzenia wychodzi z tego film typu soft porno.

Nie można jednak wrzucać wszystkich pań do jednego worka. Wśród wielu wulgarnych laluch, dla których świecenie cymkiem jest pułapem ich możliwości, znajdują się perełki, które w podryw angażują nie tylko dekolt, ale i rozum. Ja, jako długodystansowa mężatka, nie mam Państwu do zaoferowania żadnej ciekawej historyjki z mojego życia. Sama ostatnio kogoś podrywałam chyba w czasach, gdy po ziemi chodziły jeszcze dinozaury. Jednak jak sięgam pamięcią wstecz, to przypominam sobie koleżankę Izę, królową flirtu, carycę uwodzenia, boginię podrywu! Było to w czasach kamienia łupanego, mieszkaliśmy wtedy w jednym z wrocławskich akademików, w którym rezydowała też Iza. Zwykły siemiężny podryw wyniosła na wyżyny wysublimowania, czyniąc z niego wyrafinowaną grę strategiczną. Miała ku temu warunki, bo była okazem zarówno mądrym, jak i atrakcyjnym fizycznie. Iza studiowała biologię, była bardzo błyskotliwa, a do tego dysponowała burzą rudych loków i

długimi nogami. Ciało i rozum. Połączenie Jennifer Lopez i Marii Curie-Skłodowskiej. Właściwie była tak atrakcyjna, że mogła już sobie darować obmyślanie nowych, przebiegłych i sprytnych planów usidlania samców, ale ona po prostu lubiła ten sport i był to rodzaj jej hobby. Za każdym razem, gdy namierzała zwierzynę, wpadała do mojego pokoju z dzikim wzrokiem i już od drzwi krzyczała: „Poznałam ojca moich dzieci!” Każdy kolejno poznany



W damskim podrywaniu istnieje cienka czerwona linia, zwana też przegięciem.

też był kandydatem na tatusia jej przyszłych, wymaganych potomków. Niektórzy mężczyźni byli powołani do tej funkcji na czas tygodnia lub dwóch, inni tylko na trzy dni. Raz się zdarzył taki, który był „ojcem” przez godzinę, okazało się bowiem, że ma jedną nogę krótszą i tym samym był nośnikiem złych genów. Pani biolog nie mogła przecież narażać swoich nienarodzonych dzieci na ewentualne niedociągnięcia w kodzie genetycznym.

Sposobów, na jakie podrywała Iza, było wiele, i po spisaniu ich wyszłaby z tego kilkutomowa encyklopedia. Metody najbardziej skuteczne w jej wykonaniu to: na dziwne studia, na dziwny zawód i na kanapeczkę.

Metoda na dziwne studia polegała, jak sama nazwa wskazuje, na wymyśleniu sobie jakiegoś rzadkiego rodzaju studiów. Każda historia zaczynała się od słów: „Magda, słuchaj, poznałam ojca moich dzieci! Serio, poczułam, że to może być właśnie TEN! Muszę

jakoś zabłysnąć”. Delikwentom opowiadała więc o studiowaniu astrofizyki, sinologii, archeologii i gry na harfie. Zawsze się zastanawiałam, jak to możliwe, że nikt nie przyłapał jej na kłamstwie, ale ona miała metody, których nie powstydziliby się KGB i Mosad. „Pamiętaj – powtarzała mi – nie przyłapią cię na ściemnie, jak zastosujesz się do zasady z *innej beczki*, czyli będziesz mówić o czymś, o czym rozmówca nie ma pojęcia. Jak chłopak jest z polibu-

dy, to wal z muzyką klasyczną, grą na wiolonczeli albo literaturą iberoamerykańską. Jak facet jest humanistą, to strzelaj budowę mostów, obróbkę i technologię drewna albo fizykę jądrową.

„Fizyka jądrowa najbardziej ich kręci” – mówiła i mrugała teatralnie jednym okiem.

Druga metoda podrywu była ulepszoną wersją pierwszej i polegała na wcielaniu się w rolę kobiety o niespotykanie ciekawym zawodzie. Żadna tam sekretarka, nauczycielka czy nawet bizneswoman. To było dla Izy zbyt banalne, a dla facetów mało interesujące.

Wymyślała takie zawody, że żaden mężczyzna początkowo jej nie wierzył. Ona jednak była zawsze świetnie przygotowana i mówiła ze stoickim spokojem i pewnością siebie. Raz była inspektorem śledczym i opowiadała o sposobie badania linii papilarnych, innym razem była sanitariuszką wojskową, która wkrótce wyrusza do jakiegoś afrykań-



skiego kraju, gdzie akurat młóca się jakieś plemiona. Bywała też strażakiem, artystką cyrkową i trenerką delfinów w Ameryce. Raz powiedziała chłopakowi, że pracuje jako poławiaczka pereł. Chłopak początkowo pękał ze śmiechu, ale szybko śmiech uwiązł mu w gardle. Nie wiedział biedaczek, że Iza dzień wcześniej przez przypadek oglądała w TV film dokumentalny na temat połowu pereł, a pamięć, trzeba przyznać, miała fenomenalną. Z dużą obojętnością zaczęła więc opowiadać ze szczegółami o łowiskach w Zatoce Mannar i u wybrzeży Haiti, rodzajach i kolorach pereł słodkowodnych oraz zaawansowanych technikach nurkowania. Opowiadała o wszystkim tak szczegółowo, że chyba tylko ktoś, kto sam jest poławiaczem pereł, zorientowałby się, że Iza to nie pies. Jej rozmówca, kandydat na ojca dzieci, już nie pękał ze śmiechu, tylko siedział z rozdziawioną gębą i wpatrywał się w Izę maślanym wzrokiem.

A na czym polegał sposób „na kanapeczkę”? Iza robiła fantastyczne kanapki, za które wszyscy ją kochaliśmy. Gdyby nie studiowała biologii, pewnie zbiłaby miliony na firmie cateringowej. W każdym razie Iza miała zawsze przy sobie jakąś pyszną kanapkę. Czy to na uczelni, czy w bibliotece, parku czy pociągu, zawsze znalazł się jakiś „przyszły ojciec dzieci”. Iza dobywała broni, robiła słodką minkę i z uśmiechem podawała foliowe zawiniątko, pytając: „A może kanapeczkę?” I trzeba przyznać, mężczyźni jedli jej z ręki.

VISA

Schnellservice

30 LAT PRACY - TO ZOBOWIĄZUJE!

1060 WIEN, Mollardgasse 46

TELEFON: 59 62 671, 59 73 305, FAX: 59 71 467

Pon. Wt. Śr. Czw. 15⁰⁰-19⁰⁰

DORADZAMY PRZY

- 1/ Rejestracji i prowadzeniu firm na terenie Austrii, załatwianiu GEWERBESCHEIN, prowadzeniu księgowości firm.
- 2/ Konsultacjach prawnych i podatkowych, rozliczeniach z urzędem finansowym (dojazdy, pieniądze za mieszkanie, zasiłek rodzinny - Familienbeihilfe)
- 3/ Zakupie i wynajęciu mieszkań własnościowych
- 4/ Kredytach o niskim oprocentowaniu

- 5/ Lokatach kapitału wysoko oprocentowanych na krótkie i długie terminy
- 6/ Analizach finansowych i lokatach pieniędzy
- 7/ Odszkodowaniach pieniężnych po wypadkach drogowych w Austrii i zagranicą.
- 8/ załatwianiu podatku kościelnego
- 9/ pisaniu pism urzędowych
- 10/ sporach z pracodawcą
- 11/ załatwianiu nowych zezwoleń na pracę (Freizügigkeitbescheinigung)

UBEZPIECZENIA

Analiza istniejących ubezpieczeń, rozwiązywanie niekorzystnych umów i zawieranie nowych

- 1/ **Kapital und Lebensversicherung** atrakcyjna forma oszczędzania z jednoczesnym finansowym zabezpieczeniem rodziny w razie śmierci
- 2/ **Krankenversicherung** ubezpieczenie pokrywające koszty leczenia w szpitalu i wizyt lekarskich
- 3/ **Unfallversicherung** ubezpieczenia od następstw wypadków w pracy i w czasie wolnym

- 4/ **Haushalt-Eigentumversicherung** ubezpieczenie mieszkań i budynków od wszelkich szkód i kradzieży
- 5/ **Haftpflichtversicherung** prywatne ubezpieczenie chroniące przed odpowiedzialnością cywilną
- 6/ **KFZ- Versicherungen** najkorzystniejsze ubezpieczenie samochodowe, zameldowanie i wymeldowanie samochodu
- 7/ **Zaliczenia** okresu bezwypadkowego z Polski, Firmenversicherungen i inne.

SŁUŻYMY RADĄ I POMOCĄ PRZY:

Pośrednictwie w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych

GEWERBESCHEINE, FAMILIENBEIHILFE (zasiłek na dzieci)

Współpracy z: adwokatem w sprawach cywilnych, karnych, rozwodowych i innych, notariuszem i doradcą podatkowym

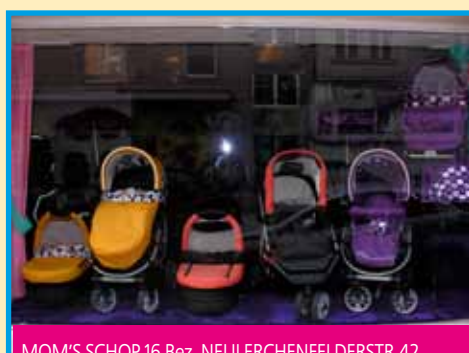
Tłumaczeniu wszelkich dokumentów oraz tłumaczenia w urzędach i na policji.

UWAGA !!!

Pomagamy w zaliczaniu lat pracy w Polsce do emerytury austriackiej !



Wózki dziecięce, które są wyjątkowe



Dobra jakość i najnowsza moda nie musi być droga!

DiTech

COMPUTER. UND NICHT IRGENDWAS.

www.ditech.at

KOMPUTERY. A NIE BYLE CO.



Kompleksowa obsługa informatyczna

- Sprzedaż komputerów, podzespołów komputerowych i oprogramowania
- Handel detaliczny, wysyłkowy i hurtowy
- Naprawa i rozbudowa komputerów
- Sprzedaż i naprawa serwerów

1060 WIEN, Mariahilferstraße 99
1110 WIEN, Zentrum Simmering, Simmeringer Hauptstr. 96a, Top 1
1140 WIEN, Auhof Center, Albert Schweitzer Gasse 6
1150 WIEN, Lugner City, Gablenzgasse 5-13
1200 WIEN, Zentrale Wien, Dresdner Str. 43
1220 WIEN, Donauzentrum, Wagramerstr. 94, Top 62
2351 WR. NEUDORF, SCS Multiplex, Top A 473
2700 WR. NEUSTADT, FMZ Neustadt Nord, Wiener Straße 127
3300 AMSTETTEN, CCA, Waidhofner Str. 1
4061 Pasching bei LINZ, PlusCity, Pluskaufstr. 7
6177 Völs bei INNSBRUCK, EKZ Cyta, Gießenweg 15
6330 KUFSTEIN, Kufstein Galerien, Feldgasse 1
5020 SALZBURG, Neue Mitte Lehen, Schumacherstr. 14
6850 DORNBIRN, EKZ Stadtmarkt, Schulgasse 11

Obsługa w języku polskim

Marcin Szlachcikowski

Tel.: 059 555-480

E-Mail: verkauf@ditech.at

**20X
WAUSTRIL**



8054 GRAZ, Center West, Weblinger Gürtel 25
8605 KAPFENBERG, ECE, Wienerstr. 35a
3580 Frauenhofen bei HORN, EKZ Shopping Horn, Am Kuhberg 7
8940 LIEZEN, Arkade Liezen, Hauptstr. 30
9020 KLAGENFURT, Inglistschtr. 26
9500 VILLACH, EKZ ATRIO, Kärntner Straße 34

DiTech
COMPUTER. UND NICHT IRGENDWAS.